# STRZELEC




OBOZY, WYCIECZKI, PÓŁKOLONJE.

№ 24

Warszawa, dnia 23 czerwca 1928 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

# DZIAŁ URZĘDOWY

## Z rozkazu Komendanta Głównego № 12 z dnia 15 czerwca 1928 r.

**4. Mianowania.**

Mianuję ob. Filipowiczową Hannę, komendantkę Okręgu Warszawa, p. o. referentką Pracy Kobiet Komendy Głównej aż do odwołania.

Mianuję z dniem 15 czerwca 1928 r. p. o. kompanijnym aż do zdobycia odznaki sportowej do dnia 15 grudnia 1928 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 21-27 z dnia 1 listopada 1927 r.:

Ob. Jankiewicza Leona Wiesława z przydziałem do K. O. Warszawa.

Ob. Ławeckiego Jerzego do dyspozycji K. O. Poznań.

**2. Zwolnienia.**

Z dniem 1 czerwca 1928 r. zwolniłem na własną prośbę ob. Szydłowską Irenę z funkcji referentki Pracy Kobiet Komendy Głównej.

Na wniosek komendanta Okręgu Warszawa zwalniam z dniem 15 czerwca 1928 r.:

Ob. Ślesickiego Jana z funkcji p. o. komendanta Obwodu.

Ob. Olczakowskiego Wiktora z funkcji kompanijnego.

**3. Przeniesienia.**

Z dniem 15 czerwca 1928 r. przenoszę z Okręgu Kraków kompanijnego Faltusa Wiktora, zamieszkałego w Warszawie oraz kompanijnego Handzlika Bronisława, zamieszkałego w Żyrardowie, obu do dyspozycji komendanta Okręgu Warszawa.

**4. Obozy letnie wych. fizycznego.**

Dnia 1 lipca rozpoczną się obozy letnie wychowania fizycznego. Obozy te będą obozami instruktorskimi. Doceniając wielkie znaczenie obozów dla dobra naszej organizacji — polecam komendantom Okręgów jaknajsumienniej obesłać obozy oraz przesłać mi do dnia 15 lipca wykaz biorących udział w obozach W. F. strzelców oraz miejsce ich obozowania. Wykaz powinien obejmować imię i nazwisko, kwalifikacje sportowe, wiek, obwód.

**5. Namioty na V Marsz Szlakiem Kadrówki.**

Komendanci Okręgów zameldują do dnia 1 lipca r. b. jak stoi w Okręgach sprawa zakupu namiotów na V Marsz Szlakiem Kadrówki w myśl mojego rozkazu Nr. 20-27; pkt. 11 z dnia 15 października 1927 r.

**6. Udział kobiet w marszach.**

W związku z poczynionemi doświadczeniami marszowemi kobiet polecam aż do czasu ukazania się specjalnej instrukcji marszowej dla kobiet — ograniczyć wszelkie marsze oddziałów żeńskich do marszów względnie drużynowych (druż. 3, 4, 5, 6 os.) chodem (bez podbiegania) z równoczesnem wprowadzeniem 2 — 4 kilkuminutowych odpoczynków (8 — 10 minut).

**7. Zmiany w obsadzie pers. V Marszu Szlakiem Kadrówki.**

W związku ze zmianami personalnemi na terenie Związku zarządzam następujące zmiany w obsadzie personalnej w Marszu Szlakiem Kadrówki:

zamiast ob. Szydłowskiej funkcję jej pełnić będzie referentka Pracy Kobiet ob. Filipowiczowa:

zamiast ob. Ferencowicza funkcję jego obejmie komendant Okręgu Kielce ob. Tiwołowicz:

zamiast ob. Rożnowskiego funkcję jego obejmie ob. Żochowski;

zamiast ob. Mossoczego funkcję jego obejmie komendant Okręgu Lublin ob. Grzyb (dodatek do rozkazu Nr. 4-28 dyspozycje w sprawie V Marszu Szlakiem Kadrówki z dn. 15 lutego 1928 r.):

zamiast ob. Piątkowskiego funkcję jego obejmie ob. Ferencowicz;

zamiast ob. Kolasińskiego funkcję jego obejmie ob. Frey (Lwów).

Na miejsce ob. Żochowskiego, ob. Kolbuszewski wyznaczy komendanta Obwodu z terenu swojego Okręgu.

**8. Zmiany regulaminu V Marszu Szlakiem Kadrówki.**

Wprowadzam następujące zmiany w dotychczasowym regulaminie Marszu Szlakiem Kadrówki:

1) Marsz drużyn żeńskich odbywa się jedynie na przestrzeni Kraków — Miechów.

2) Marsz odbywa się chodem.

3) Każdy zespół składa się z 7 zawodniczek, przyczem do mety musi dojść najmniej 6, gdyż w przeciwnym wypadku drużyna zostaje zdyskwalifikowana.

4) Każdy zespół obowiązany jest do dwukrotnego 15 minutowego odpoczynku w odpowiednich, do tego przeznaczonych przez komisję miejscach lub za Michałowicami, oraz przed lub za Słomnikami,

5) W wypadku równych czasów 2 zespołów, pierwszeństwo ma zespół, przybywający do mety z 7 zawodniczek. W razie gdyby w tym wypadku zespoły miały równe czasy, nagrodę losuje się.

6) Jako nagrody Zw. Strzelecki ofiarowuje: nagrodę wędrowną dla zwycięskiego zespołu, oraz 7 żetonów pozłacanych, nagroda druga 7 żetonów srebrnych, nagroda 3 — 7 żetonów bronzowych. W wypadku startowania więcej niż 10 zespołów, przyznana będzie nagroda 4 — 7 żetonów bronzowych.

Oprócz tego zespoły mogą otrzymać nagrody pamiątkowe w postaci przedmiotów pamiątkowych.

7) Zespoły żeńskie, tak jak zespoły męskie muszą posiadać własne kolarki wzgl. kolarzy.

8) W skład komisji sędziowskiej z głosem decydującym w sprawach zespołów kobiecych wchodzi ref. Pracy Kobiet Komendy Głównej względnie jej zastępczyni, wyznaczona przez Komendanta Głównego.

9) Niniejszym regulaminem unieważnia się regulamin V Marszu Szlakiem Kadrówki dla zespołów żeńskich str. 169 i 170.

**Zmiany w regulaminie V Marszu Szl. Kadrówki dla zespołów męskich.**

§ 14. „Zasady Marszu“ str. 162 skreślić ustęp 2, zaczynający się od słów: „Na ostatnim etapie i t. d.“.

§ 23. „Nagrody“ str. 165 skreślić ustęp, zaczynający się od słów: „zwycięzca biegu i t. d.“, oraz ustęp, zaczynający się od słów: „Niezależnie od tego i t. d.“.

**12. Obozy letnie dla strzelczyń.**

Strzelczynie, które pojadą na obóz do Chylonji (Pomorze), mają się stawić 2/7 w Komendzie Okręgu Związku Strzeleckiego w Toruniu ul. Wola Zamkowa róg Warszawskiej, skąd nastąpi wyjazd na obóz.

Kandydatki winny posiadać umundurowanie i wyekwipowanie, wyszczególnione w deklaracjach. Utrzymanie na obozie i przejazd darmo. Rozkazy wyjazdu wystawiają odnośni oficerowie instrukcyjni.

Należy bezzwłocznie nadesłać deklaracje kandydatek na obóz w Chylonji. Polecam dołożyć wszelkich starań, aby wyjeżdżające strzelczynie były odpowiednio wyekwipowane.

Rok VIII. Warszawa, 23 czerwca 1928 r. Nr. 24 (224)

# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

## POD NAMIOTEM I NA WĘDRÓWCE

*Zbliża się radosna chwila, kiedy korzystając z urlopu, możemy pozostawić w domu codzienne nasze troski i uciec od kieratu całorocznej pracy. Zamilkną w oddali przeraźliwie wyjące fabryczne syreny, zostawimy za sobą zgiełk wielkiego miasta, nudę miasteczka, bezbarwne, szare życie wsi.*

*Zanurzymy się z głową w radosnym wirze obozowego życia.*

*Na bronz będziemy opalać swe ciało. Na stal wykuwać mięśnie. Ciskać gibkie ciało w przejrzystą toń wód. Płuca poić żywicznym aromatem lasów i kwietnym nektarem pól. A co wieczór słuchać czarodziejskich baśni w poszumie konarów i dać się im uśpić pod brezentową strzechą namiotów.*

*Cóż to za wytchnienie dla duszy, umysłu i nerwów, dla mięśni przeciążonych w ciągu całego roku jednostajną pracą!*

*Ale za to życie jak w bajce, za ten wypoczynek i za to krzepienie się trzeba — zapłacić. Nie w takiej lub innej walucie pieniędzy. Zapłacić — własną pracą.*

*Ani Państwo ani Związek, nie tylko że nie może zapewnić całej młodzieży dobrodziejstwa życia obozowego, ale nie jest w stanie nawet dać jej wychowania fizycznego. Z wielu powodów. A między innemi i dla tego, że niema dostatecznej ilości instruktorów. Ani Związek, ani Państwo.*

*Dlatego to tegoroczne obozy mają charakter kursów instruktorskich i kto korzysta z ich dobrodziejstwa wzamian musi zdobyte wiadomości i umiejętności dalej przekazywać.*

*Z tej racji ustanowiono pewien cenzus, pewne minimalne wykształcenie wymagane od kandydatów na członków obozów. Wymagania te konieczne ze względu na zasadę, iż każdy uczestnik obozów ma być następnie instruktorem, zamknęły do nich drogę wielkim masom naszych członków. To też ci, którzy znajdą się w obozach, muszą pamiętać, że są wybranymi z pośród wielu. Muszą swem zachowaniem się, pilnością w przyswajaniu udzielanych wiadomości, całą swą postawą godnie reprezentować naszą wielką rodzinę strzelecką i pamiętać, że do największych naszych bolączek należy brak kierowników pracy sportowej.*

*W życiu obozowem najlepiej się poznaje charaktery ludzi. Niech będą one dobrymi dla nas świadectwami.*

*Miejcie oczy i uszy na wszystko otwarte, zdobywajcie jaknajwięcej znajomości i umiejętności, byście po powrocie do oddziału mogli pozostać pożytecznym instruktorem.*

*Oprócz obozów wojskowych będą obozy Związku Strzeleckiego, tam znajdą się strzelcy, którzy nie mają kwalifikacji do obozów instruktorskich.*

*

*Cóż mają zrobić ci, którym los odmówił urlopu?*

*Czyż zgięci pod ciężarem pracy mają zamknąć oczy na piękno lata i pozostawać głuchymi na zew przyrody?*

*Nic podobnego. Dla nich jest niedziela i każde święto. Marsze sportowe, polowe ćwiczenia, wreszcie wycieczki krajoznawcze.*

*Wycieczki krajoznawcze?*

*To coś niemal nowego w życiu strzeleckiem. Plecak na plecy, czoło do góry, oczy wbić w siną linję horyzontu i precz za miejskie, czy wiejskie opłotki!*

*Marsz ku powietrzu, ku słońcu, lasom i polom!*

*Czy prosto przed siebie, gdzie oczy poniosą?*

*Nie. Pamiętajmy, iż każdą rzecz przyjemną połączyć można z pożyteczną.*

*Niech naszym wycieczkom przyświeca m y ś l. Jeśli będą one miały swój cel, swoją organizację, powracać będziemy bogatsi o nowe wrażenia i nowe wiadomości.*

*Wyruszajmy w pole przy każdej nadarzającej się okazji!*

*

*I w końcu trzecie jest jeszcze zagadnienie, któremu poświęcamy kilka szpalt w bieżącym numerze. W danym wypadku nie chodzi o naszą własną przyjemność i pożytek. Chodzi tu o spełnienie obowiązku.*

*Najmłodsze pokolenia, dzieci są nadzieją narodu. Ich wychowanie na zdrowych i dzielnych obywateli jest, jak to już nieraz podkreślaliśmy, wielką troską Państwa i Społeczeństwa. My, strzelcy, zdając sobie sprawę, iż zadania nasze i cele są tej miary, że jedno pokolenie ich nie osiągnie, szczególną troskliwość i opiekę okazujemy tym, którzy pracę naszą będą za nas kończyć. I dlatego też tam, gdzie Państwo, Samorząd lub Społeczeństwo nie mogło lub nie chciało zająć się losem dziatwy strzeleckiej i robotniczej, pozbawionej możności wyjechania na świeże powietrze, tam inicjatywa strzelecka doprowadzić powinna do zorganizowania półkolonji letnich. Szczególnie strzelczynie będą miały tu piękne pole do pracy.*

*J. Szyszko-Bohusz.*

# Przewrót na Szlaku Kadrówki!

**Rozkazem Komendanta został skasowany bieg indywidualny Jędrzejów—Kielce, udział zaś strzelczyń ograniczony do etapu Kraków — Miechów. Niech żyje wojskowy marsz drużynowy!**

Rozkazem Komendy Głównej z dnia 15 b. m. został częściowo zmieniony regulamin marszu Szlakiem Kadrówki.

Zmiany te dotyczą przedewszystkiem skasowania na ostatnim etapie w marszu męskim biegu indywidualnego oraz ograniczenia marszu kobiet do jednego tylko etapu Kraków — Miechów i to *marszem* z dwoma dłuższemi odpoczynkami. Czem powodował się referat sportowy Komendy Głównej, wprowadzając te zmiany w przededniu V Kadrówki?

Powody były bardzo ważkie i one tylko skłoniły organizatorów do doraźnych zmian regulaminu.

Pierwszym z nich to przedewszystkiem sprawa — zdrowotności marszu. Przeważnie w marszu „Szlakiem Kadrówki" biorą udział młodzi ludzie w wieku przedpoborowym. Trzydniowy marsz z podbiegami każdego dnia na przeciętnej przestrzeni 40 klm. równy jest biegowi Maratońskiemu, a może nawet większy od niego w wysiłku każdego dnia, jeśli weźmiemy pod uwagę ubiór i karabin. Do biegu maratońskiego—jak wogóle do wszelkich ćwiczeń długotrwałych nadają się najlepiej organizmy starsze o dokonanym i ustalonym rozwoju cielesnym powyżej 26 lat. Ćwiczenia długotrwałe, zużywające dużo energji życiowej, ujemnie wpływają na rozwój będącego w stadjum rozrostu. Najlepiej to można zauważyć w sferach robotniczych tak męskich jako też i żeńskich, gdzie ciężka praca fizyczna często poprostu zatrzymuje rozwój fizyczny, a ludzie nie odpowiednio odżywiani karleją i nie dochodzą do wzrostu i siły, jaką mogliby uzyskać w lepszych warunkach pracy.

Biegi maratońskie np. wymagają specjalnej pieczy nad organizmem, latami trwającej zaprawy i mogą być wykonywane w formie zawodów najwyżej raz lub dwa razy do roku — a jak się któryś ze znakomitych biegaczy maratońskich wyraził, z dobrym wynikiem—raz w życiu.

Za podobny potrójny wysiłek możemy uważać marsz Szlakiem Kadrówki. Znając nasze warunki treningowe jako też i ekonomiczne, nie łudzimy się ani na chwilę, by drużyna przygotowująca się do marszu opływała we wszystko, co potrzebne jest przy zaprawie do tak poważnego i ciężkiego wysiłku.

Drużyny strzeleckie — ćwiczące w ciężkich warunkach, muszą być oszczędzane pod każdym względem.

Pierwszym hamulcem—to nierozerwalność drużyny. Silniejsi muszą stosować się do słabszych.

Drugim sposobem zmuszającym do oszczędzania jest skasowanie biegu indywidualnego — jako przedewszystkiem naprawdę ciężkiego fizycznie po dwu dniach twardego marszu i pozatem zaś bezcelowego w czasach ulepszonych środków łączności.

Prócz tego należy podkreślić, że rozczłonkowanie się drużyny na poszczególnych biegaczy jest, jak praktyka wykazała, początkiem końca dla jednostek fizycznie i duchowo słabszych, no i naturalnie dla drużyny.

Z punktu widzenia sportowego — przyjmując za zasadę, że nie uprawiamy sportu dla sportu, a wprost dla zdrowia i wydajności pracy — maraton indywidualny nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Z punktu zaś widzenia przysposobienia wojskowego stwierdzimy, że w takim gigantycznym marszu ma rację bytu nie jednostka, ale drużyna stająca u celu w dobrej formie. Powiedzielibyśmy więcej. Należałoby po marszu wykonać czy to jakąś próbę sprawności fizycznej z pozostałej energji zapasowej organizmu czy też strzelanie, które byłoby bardzo miarodajne przy ocenie stanu fizycznego organizmu po marszu.

Ani nie przybycie na taśmę i słanianie się na nogach, ale dobra forma oddziału ma tu jedyną i istotną rację bytu. Nie przejmujmy się rekordami, jeśli któregoś roku okażą się gorsze od poprzednich, ale cieszmy ilością w dobrej formie i dziarsko przybywających do mety drużyn.

A teraz sprawy marszów strzelczyń. Posądzi mnie pewnie ktoś, że jestem wrogiem maszerujących kobiet. Wprost przeciwnie, chciałbym, by polskie szosy, drogi i ścieżki zaroiły się od maszerujących niewiast, maszerujących do pewnego celu bądź to dla treningu fizycznego, bądź też, co będzie jeszcze bardziej korzystniejsze, dla celów krajoznawczych. Można później, sprobowawszy sił w marszach, gdzie nie goni się czasu, ustanąć w szranki zawodów marszowych.



*Odtąd na Szlaku Kadrówki będziemy widzieli tylko zespoły maszerujące ze śpiewem w zbitej gromadzie.*

Ale marsz ten musi być zorganizowany w ten sposób, by odpowiadał pod każdym względem fizycznym i duchowym wymogom kobiecym. Nie chcemy i nie pozwolimy, by nasze niewiasty miały się przemienić w coś niewiadomego rodzaju, grawitującego z wyglądu i usposobienia w stronę brzydszej połowy rodu ludzkiego. Pragniemy natomiast, by niewiasty zawsze i wszędzie pozostały w całej pełni kobietami, i by ich ćwiczenia odpowiadały zadaniu, jakie mają spełniać w życiu, ich budowie i usposobieniu. Stąd więc byłoby najlepiej, by marsze kobiece były wydzielone z różnych względów, o których nie będziemy tutaj pisać, z programu marszów męskich. A jeżeli już je ze względów organizacyjnych (ekonomja) urządzamy, to niechże niewiasty maszerują, a nie biegną i to z odpowiedniemi koniecznemi w takich zawodach — odpoczynkami. I znów tak jak w zawodach męskich nie może nic tu dziać się takiego, coby rzucało choć cień niepewności, że może szkodzić zdrowiu zawodniczek. Utrzymać więc należy za wszelką cenę zespołowość zawodów, odpowiedni niewiastom dystans, równomiernie rozłożone odpoczynki, oddzielne kwatery, lekarkę i t. p. Są to sprawy pierwszorzędnej wagi i one to spowodowały częściową zmianę regulaminu. Możliwe jest, że że niewiasty znajdą się tego roku poraz ostatni na „szlaku" — po to, by na przyszłość zajęły się intensywniej temi gałęziami sportu, które im bardziej w formie zawodniczej odpowiadają, jak: gry sportowe, łucznictwo, pływanie, łyżwiarstwo, gimnastykę, tańce i t. p.

**Kurleto.**



*Na ostatnim etapie Kadrówki. Widok, który się nie powtórzy...*

# Pod płócienną strzechą...

## 10.000 młodzieży w obozach w. f. i p. w. — Informacje dla wyjeżdżających do obozów.

Przystępując do organizacji obozów letnich, władze wojskowe postawiły sobie w tym roku trzy zadania, a więc: 1) Zakończenie wyszkolenia w hufcach szkolnych przez przerobienie części programu szkolenia w warunkach polowych, 2) Przygotowanie pomocników instruktorów i instruktorów dla stowarzyszeń p. w. i organizacji sportowych, wreszcie 3) przygotowanie nauczycieli szkół powszechnych do prowadzenia w swoich szkołach wśród młodzieży wiejskiej gier sportowych i zabaw.

W ten sposób tegoroczne obozy rozpadają się na trzy kategorje.

Do pierwszej z nich należą obozy p. w. dla hufców szkolnych szkół średnich, ogólnokształcących, zawodowych i seminarjów nauczycielskich oraz obozy p. w. dla hufców szkolnych niższych szkół zawodowych.

Druga kategorja — to instruktorskie obozy wychowania fizycznego dla stowarzyszeń p. w. oraz takież obozy dla klubów i organizacji sportowych.

Wreszcie ostatnią kategorję stanowią obozy wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół powszechnych.

W roku bieżącym obozy wszystkich typów trwają po 5 tygodni.

### GDZIE BĘDĄ OBOZY?

Obozy p. w. dla hufców szkolnych organizują wszystkie D. O. K. Mają one przyjąć łącznie 7.000 młodzieży szkolnej, przyczem będzie tych obozów 55 w 16 grupach. Obozy szkolne mieścić się będą (podajemy w kolejności D. O. K.) w: Rożanach i Nowogrodzie, w Wólce Profeckiej, Jeziorach, Rudzie, Makowie i Słupiance, Pasiecznie i Worohcie. Krokowie i Pyzdrach, Cetniewie i Poczerninie, Duryczach, Skolem i Zelemiance.

Obozy wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół powszechnych organizują D. O. K. IV, V i VI w trzech grupach w Sulejowie, Hermanowicach i Tatarowie. W pierwszych dwuch grupach będą po 3 obozy, w Tatarowie zaś 4. Ogółem do obozów wyjedzie 1400 nauczycieli, a więc z jesienią roku bieżącego w 1400 szkołach powszechnych dzieciom zarumienią się twarze od ruchu w czasie gier sportowych, a w oczach zabłyśnie radość współzawodnictwa.

Nas najbardziej interesuje druga kategorja obozów wychowania fizycznego — obozy instruktorskie dla stowarzyszeń. Organizują je D. O. K. III, VII i X w czterech grupach. Tak więc znajdą się one w Grzędzicach pod Grodnem, na Antokolu pod Wilnem, w Kurniku Wlkp. i Starzawie.

W tak dobrze znanych z roku ubiegłego w Grzędzicach zainstaluje się grupa 4-ch obozów instruktorskich dla stowarzyszeń p. w., zaś na Antokolu odbędzie się obóz dla klubów i organizacji sportowych. W skład pozostałych dwuch grup wejdą po 3 obozy dla stowarzyszeń i po jednym dla klubów. Ogółem stowarzyszenia rozporządzać będą 1200 miejscami, zaś kluby 400.

W ten sposób wojsko uruchamia w roku bieżącym 78 obozów, w których znajdzie się miejsce dla 10.000 młodzieży, przeważnie przyszłych instruktorów.

### GDZIE BĘDĄ STRZELCY?

Strzelcy znajdą się w roku bieżącym niemal wyłącznie w instruktorskich obozach w. f. dla stowarzyszeń (nie licząc strzelców nauczycieli).

Przypominamy warunki przyjęcia do tego rodzaju obozów: 1) świadectwo lekarskie, 2) wykazanie się sprawnością fizyczną, a więc bieg 100 mtr 14 sek., 800 mtr. 2 min. 45 sek., skok w dal 4,25 mtr., rzut granatem 25 mtr., 3) ukończenie kursu w ośrodku w. f., odpowiednie przygotowanie sportowe w stowarzyszeniu lub dwuletnia wybitna praca w przysposobieniu wojskowem, 4) ukończenie czterech klas szkoły powszechnej i 5) wiek powyżej 18 lat.

Kandydatów kwalifikują komendanci przysposobienia wojskowego.

### CO TRZEBA ZE SOBĄ ZABRAĆ?

Uczestnicy obozów wychowania fizycznego nie otrzymują ani mundurów, ani żadnego ekwipunku. To też każdy strzelec wyruszający do obozu musi wpakować do swojego plecaka: 2 koszule, 2 pary kalesoń, spodeńki i koszulkę gimnastyczną, kostjum kąpielowy, 3 pary skarpetek, pantofle gimnastyczne, 2 ręczniki, 4 chustki do nosa, pół klg. mydła, komplet przyborów toaletowych i do jedzenia.

Pozatem, żebyś miał czem grzbiet przykryć, weź koc, ażeby ci miękko było, nie zapomnij siennika no a nad'o jeszcze i dwu prześcieradeł.

# Przez lasy i pola
## powędrują strzeleckie wycieczki

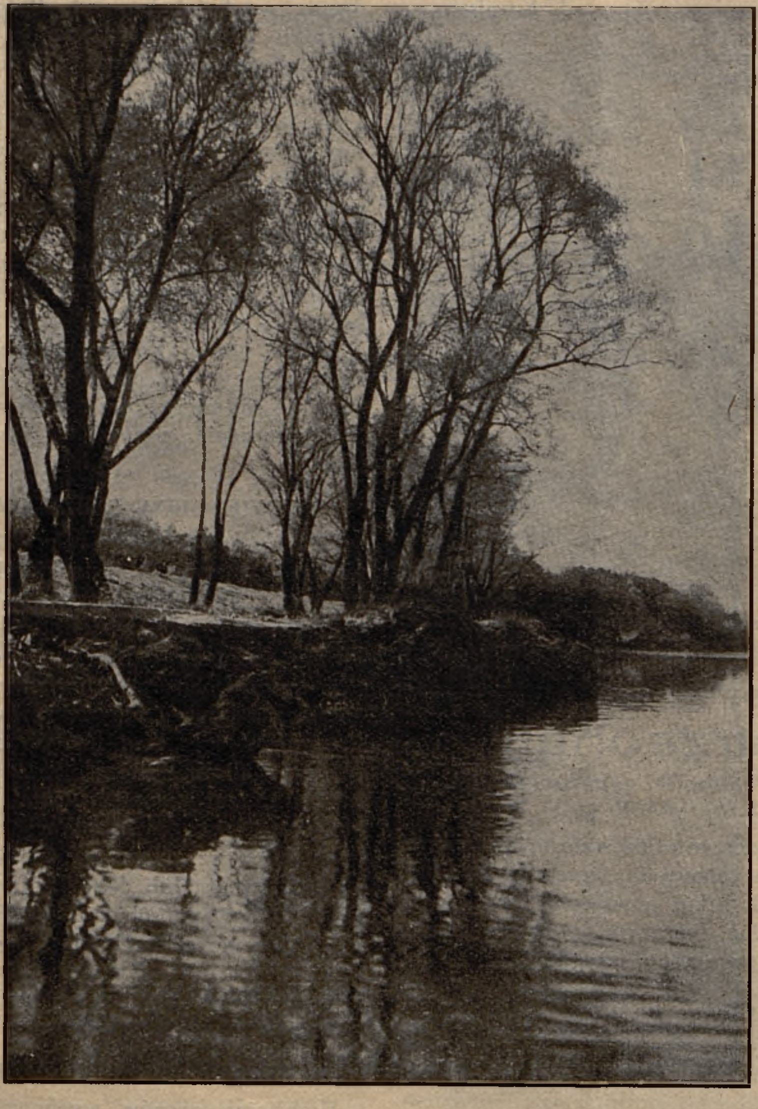
*„Co to jest wycieczka? Jakie ma ona znaczenie dla człowieka?*

*„Idę na wycieczkę. Opuszczam moje otoczenie najbliższe najczęściej szare, ubogie, czasami bezbrzeżnie smutne i przenoszę się w otoczenie inne. Widzę innych ludzi, inne przedmioty, inny świat, słowem to, czego jeszcze dotychczas nie widziałem. Więcej ogarnąłem sobą, więcej już rozumiem, więcej wiem, więcej czuję. Jestem bogatszy.*

*„Chodzę często na wycieczki, chodzę coraz dalej. Ogarniam coraz większe i inne obszary, coraz szersze horyzonty, ogarniam rzeczy, ludzi i ich sprawy — szerzej, mądrzej i jakoś coraz jaśniej i bardziej ludzko układa się mój stosunek do przyrody, do ludzi, do ich bólów i radości, do wysiłków zarówno ich dłoni jak i ducha".*

Tak o wycieczkach pisze ob. Czesław Jaksa Bykowski w wydanej ostatnio przez Związek Strzelecki książce p. t. „Wycieczki, ich organizacja i znaczenie w pracy oświatowej wśród dorosłych".

Wycieczka krajoznawcza, poprowadzona z myślą i planem jest wspaniałym instrumentem wychowawczym w ręku kierownika, jest radosnem wyrwaniem się jej uczestników z szarzyzny ich codziennego życia, sięgnięciem po nowe wrażenia i przygody.



*Cicho szemrze nurt wody, zachęcając do kąpieli, a cień nadbrzeżnych drzew zaprasza znużonego wędrowca do wypoczynku.*

Pijąc pełnemi haustami świeże powietrze, wzrok i duszę sycąc pięknem przyrody, gromadki strzeleckie przemierzać będą kraj rodzinny, by lepiej jego krasę poznać, by mocniej go pokochać, a ze sobą bliżej i silniej się zżyć.

Mówię — będą, gdyż ruch wycieczkowy tyle ma w sobie uroku, tyle czaru wolnego życia w szerokiej przestrzeni, że jeśliś strzelcem — pokochasz te wędrówki i raz skosztowawszy ich, każdą wolną chwilę, każde święto i niedzielę strawisz w marszu.

Trzeba zacząć, spróbować, a potem weźmie nas w swe władanie kusząca sina dal, która podnieca naszą ciekawość i ciągnie, byśmy zobaczyli co też kryje się za linją horyzontu.

Ba, ale właśnie o to chodzi, by zacząć tak, żeby wszystko poszło składnie i ciekawie. Bo jeśli pierwsza wycieczka będzie nudna, jeśli jej uczesnicy z niecierpliwością czekać będą końca — zmarnowaliśmy doskonałą okazję do mocnego zespolenia oddziału i wykorzystania tego wszystkiego, co człowiekowi daje obcowanie z przyrodą. To też nie wdając się w szczegóły, przedmiot jest zbyt obszerny, radzimy każdemu komendantowi i referentowi kulturalno-oświatowemu zaznajomić się z książką ob. Jaksy-Bykowskiego, która w kolejnych rozdziałach omawia cele i znaczenie wycieczki, ich klasyfikację i charakterystykę, zasady organizowania akcji wycieczkowej, szczegółową organizację wycieczek, wreszcie zaznajamia Czytelników z zagadnieniem dokąd prowadzić wycieczki.

Ze swej strony, skoro już eśmy ten temat poruszyli, pragniemy zanotować kilka zasad, których przestrzegać należy, organizując ruch wycieczkowy w oddziale.

Przedewszystkiem więc, aby wycieczki dały poważniejszy pożytek i pozostawiły w umysłach uczestników wyraźnie dodatni ślad, należy organizować je planowo, a więc najlepiej według z góry na cały rok ułożonego rozkładu. Dążyć należy do tego, by strzelcy zwiedzili w promieniu kilkudziesięciu, do 100 klm. wokół swego rodzinnego miejsca wszystkie rzeczy godne widzenia. Przytem należy wiązać wycieczki z całokształtem pracy kulturalno-oświatowej tak, aby były one albo ilustracją, ożywieniem prowadzonych wykładów, albo też pobudzeniem do zainteresowania się jakąś nową kwestją. Przytem baczyć należy, by każda wycieczka miała swój jakiś rys charakterystyczny, który wyróżniałby ją z pośród innych.

Ważną jest rzeczą, by w czasie wycieczek należytą uwagę zwrócić na ochronę przyrody, krajobrazu i zabytków. Nasze wędrówki nie mogą byc najazdem Wandallów, mają zadzierzgnąć bliższy stosunek pomiędzy strzelcami i przyrodą.

Idźmy więc w szeroki świat, poznawajmy swe rodzinne strony, szanujmy ich swojskie piękno i ich chlubne pamiątki!

# Dokąd organizować wycieczki?

Rozmaite okolice w rozmaitym stopniu nadają się dla wycieczek. W jednych, szczególnie w okolicach górskich da się wycieczki urządzać w najrozmaitsze strony, w innych natomiast, a dotyczy to przedewszystkiem płaskich okolic środkowej Polski, gdzie leżą jej największe miasta Warszawa i Łódź, wybór jest bardzo ograniczony.

Przedewszystkiem należy zwiedzić w okolicy mniej więcej 100 km. od miejsca stałego zamieszkania wszystkie miejscowości i okolice, które posiadają jakiekolwiek godne osobliwości. Osobliwości mogą być bardzo rozmaite. W jednych stronach są nimi piękne okolice, duże rzeki, jeziora, ruiny zamków, czy też starych klasztorów, piękne i stylowe kościoły, pałace, synagogi, w miastach muzea, w innych znowu okolicach osobliwości przyrody jak np. jaskinie, olbrzymie drzewa, fantastyczne skały, duże lasy, jak Puszcza Białowieska, góry i t. p. W okolicach przemysłowych celem wycieczek, szczególnie dla osób z innych okolic, będą fabryki i kopalnie, szczególnie kopalnie soli, węgla, nafty. Częstym wreszcie celem wycieczek są liczne zakłady kąpielowe i letniska.

Dokąd należy organizować wycieczki wyliczyć nie można, gdyż na to trzebaby pisać artykuł dla każdego miasta zosobna. Orjentację ułatwią zresztą liczne przewodniki turystyczne, które można nabywać we wszystkich większych księgarniach.

Dla wycieczek dalszych należy wybierać okolice piękne lub bogate w zabytki, chociażby bardziej oddalone od miejsca stałego zamieszkania jak np. brzeg morski, Górnośląskie Zagłębie Węglowe, Kraków z Wieliczką, Ojcowem i Tyńcem, Zakopane, Tatry i Pieniny, Wschodnie Karpaty, Lwów z Drohobyczem, Borysławiem i Truskawcem i t. p. Natomiast wycieczki jednodniowe ze względu na konieczność ograniczenia do minimum ich kosztów należy kierować do miejscowości w niedalekiej okolicy miejsca stałego zamieszkania. Przedewszystkiem nadają się do takich wycieczek miejscowości, do których można łatwo dojechać koleją, statkiem lub autobusem i to miejscowości, gdzie oprócz zwiedzenia osobliwości można odpocząć na świeżem powietrzu w lesie, lub parku.

Dla przykładu wymienię bardziej polecenia godne wycieczki w okolicę Warszawy: pałac i park w Wilanowie, park w Natolinie, ruina zamku w Czersku, ruina pałacu w Starym Otwocku, statkiem Wisłą do Czerwińska i Wyszogrodu, koleją do Łowicza (kolegjata, piękne stroje ludowe), do lasów Puszczy Kampinowskiej za Młocinami, dworku rodzinnego Fryderyka Szopena w Żelazowej Woli pod Sochaczewem, na pobojowiska z r. 1831 pod Wawrem i Grochowem, na pobojowiska z r. 1920 pod Radzyminem i Ossowem i t. d.

*Dr. Mieczysław Orłowicz.*



*Drewniany, stylowy kościółek na Podhalu jest rzeczą godną widzenia...*

## Dom wycieczkowy dla strzelczyń

W najbliższych dniach zostanie otwarty w Wołominie, w willi „Danuta" dom wycieczkowy dla strzelczyń. Znajdą w nim one wygodne pomieszczenia w którem 12 strzelczyń może spędzić wolny od zajęć czas, opłacając za pobyt od 20 — 40 groszy za dobę.

„Danuta" składa się z kilku pokojów z kompletnem urządzeniem, jak łóżkami, pościelą i umywalniami, a duży taras pozwoli bardziej potrzebującym forsownego wypoczynku na wygodne werandowanie. Bibljoteka, krokiet, piłki i niedaleko płynąca rzeka przyczynią się również niemało do uprzyjemnienia pobytu.

Dom wycieczkowy w Wołominie, położony o 18 km. od Warszawy, będzie siłą rzeczy służył przedewszystkiem dla strzelczyń okręgu warszawskiego, pożądanemby było jednak stworzenie podobnych ośrodków we wszystkich okręgach, czy obwodach Związku.

## Strzelec—obrońcą ojczystej przyrody

Ziemia i człowiek, to para odwiecznych, zażyłych przyjaciół, z których jeden zawsze niezmienny i jednaki, drugi gość przelotny, na krótki okres swego istnienia przyjaźń z nim zawierający.

Współżycie z przyrodą, początkowo tylko na korzyściach materjalnych oparte, zmienia się jednak z biegiem czasu i przybiera odmienną formę. Poznanie głębsze tajemnic przyrody daje już nietylko źródło niewyczerpanych przeżyć i wrażeń, ale uczy ją rozumieć i kochać.

Strzelec, kochając swą ojczystą ziemię, kocha tem samem to, co ją upiększa i ożywia — świat roślinny i zwierzęcy, dba o niego, chroni i obrania przed niszczeniem i zagładą. W tej dziedzinie mamy bowiem bardzo dużo do zrobienia i odrobienia. W żadnem chyba państwie ochrona rzadkich roślin czy też zwierząt nie spotykała się z taką obojętnością i lekceważeniem jak to miało miejsce u nas.

Przyczyniły się do tego w znacznej mierze i rządy zaborcze, mało dbające o ochronę ginących powoli okazów przyrodniczych, ale i dziś sprawa ta nie jest należycie uregulowana.

I tak zginął już w okresie ostatniego dziesiątka lat najcenniejszy mieszkaniec Puszczy Białowieskiej „żubr, brodacz sędziwy", tak giną powoli górskie kozice i świstaki, resztki tu i owdzie dziko rosnących cisów i aksamitnych szarotek.

Dziś, kiedy nam w budowaniu potężnej Rzeczypospolitej zaborca nie przeszkadza, musimy myśleć nietylko o ochronie granic, ale zabezpieczeniu i troskliwem pielęgnowaniu tak pięknej w swym odrębnym typie przyrody polskiej. Krąg możliwości jest tu olbrzymi. Strzelec nie pozwoli, by ginęły pod ciosem zabójczej siekiery okazy starych drzew, rzadkich roślin, by tępiono zwierzynę, chronioną ustawą łowiecką, lub kaleczono drzewa, skały i zabytki heroglifami swego podpisu. Na wycieckach i w okolicy swego zamieszkania strzelec nie będzie łamał bezmyślnie gałęzi drzew, niszczył kwiatów, zanieczyszczał źródeł, namiętając zawsze o tem, że w usiłowaniu ochrony przyrody musi i może odegrać jedną z najpoważniejszych ról.

*H. Piorecka.*



## Pamiętajcie o kursach sportowych w Warszawie!

W dniu 1 lipca, jak już pewnie wielu obywatelom wiadomo, rozpocznie się w stolicy miesięczny kurs gimnastyczno-sportowy dla kmdtów obwodów i zaawansowanych instruktorów sportowych.

Kursanci zostaną skoszarowani w śródmieściu, a ćwiczenia będą się odbywały: w parku Sobieskiego, sali gimnastycznej Ośrodka W. F., na strzelnicy małokalibrowej Związku, torze łucznym oraz pływalni i boisku A. Z. S.-u.

Program kursu przy 6-cio godzinnych zajęciach dziennych obejmuje ogólnie biorąc: gimnastykę metodyczną i lekkoatletyczną, gry sportowe, lekką atletykę, pływanie, strzelanie małokalibrowe i łucznictwo. Soboty popołudniu i niedziele wolne od zajęć sportowych poświęcone bądą na zwiedzanie miasta oraz rozrywki kulturalne. Do cyklu wykładów poza wychowaniem fizycznem wejdą wykłady z higjeny, ratownictwa i kilka wykładów z działu kulturalno-oświatowego.

Na I kurs, trwający do 30 lipca, może być przyjętych najwyżej 30 kandydatów. Warunki przyjęcia jak w rozkazie K. Głównej l. 10/28 p. 6 z dnia 15.V. b. r.

Dotychczas zainteresowanie kursem pośród braci strzeleckiej bardzo słabe. Prawdopodobnie nie wszyscy wiedzą o tym kursie, a wakacje są tym szczęśliwym dla niektórych miesiącem, że mogą mieć urlopy i z kursu skorzystać. Zresztą na kursie najbardziej powinno zależeć komendantom okręgów — by mieć na swym terenie —chociaż garść sportowo przeszkolonych strzelców.

Dotychczas udział w kursie zgłosili: ob. ob.:Lachendro, Kamiński i Kierzkowski z okręg. Poznań, Rogowski i Włodarczyk z okręg. Łódź, oraz inż. ob. Nowak z Sokala. Czas jeszcze się namyśleć i zgłosić, gdyż stanowczo należy się w obecnej chwili coraz silniejszego dążenia do należytego uspołecznienia Związku coś o sporcie wiedzieć i umieć go w oddziałach naszych zaszczepić. Trzeba mieć jakiś atut w ręku, by być dla Związku pożytecznym i umieć koło siebie w imię dobrej sprawy skupić młodych, rześkich, twórczych i zdrowych ludzi.



*Korzystając z letnich miesięcy wyruszymy na wycieczki, by poznawać piękno rodzinnego kraju.*

## Strzeleckie obozy żeńskie

I w tym roku, wzorem lat ubiegłych, wyjadą strzelczynie nasze na letnie obozy, by na świeżem powietrzu, zdala od kominów i wyziewów wielkomiejskich nabrać nietylko rumieńców i bronzowego koloru skóry, ale wytrenować i zaprawić swe mięśnie do wyczynów sportowych dla podniesienia chwały Związku, zdobyć i zapas pokarmu dla ducha.

Obóz tegoroczny, który rozpocznie się 2 lipca, obliczony jest na 150 strzelczyń, i odbędzie się w Chylonji, na Pomorzu, o czem zresztą dokładniej mówi umieszczony w tym numerze rozkaz Kmdta Głównego, który zainteresowane strzelczynie pilnie przestudjują.

Miejscowość piękna i lesista, morze w pobliżu pozwoli wielkiej rodzinie obozowej spędzić nietylko przyjemnie, ale i pożytecznie przeznaczony na obóz okres czasu.

# W przededniu obozów

*Kogo należy wysyłać do obozów, żeby z tego był pożytek.*

Za dwa tygodnie rozpoczną się obozy letnie wychowania fizycznego. Jak Komendanci Okręgów zapewne już ze strony miarodajnych czynników wiedzą, na każde D.O.K. przypada 120 uczestników dla wszystkich organizacyj wspólnie. Obozy te będą zgrupowane w 3-ch miejscowościach Polski — najdogodniejszych i najlepiej przystosowanych z natury do tego rodzaju imprez.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by każdy Komendant Okręgu — Obwodu i oddziału już dzisiaj dokładnie zdawał sobie sprawę jakich ludzi ma wysłać do obozów.



*Beztroskie życie w obozie...*

Znając dokładnie nasz stan posiadania pod względem liczebności instruktorów sportowych — byłoby rzeczą naprawdę godną potępienia, gdybyśmy nie wykorzystali należycie sposobności jaką stwarza nam wojskowość i nie obesłali należycie obozów.

Jacy mają być ci kandydaci? Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na pewne już przysłowiowe wyrobienie fizyczne i pewną przeszłość sportową, względnie wykazywane w tym kierunku dążenia i zamiłowanie. Drugim nieodzownym warunkiem to inteligencja. Instruktor sportowy spełnia bardzo odpowiedzialną funkcję. Może prowadzeniem ćwiczeń oddać nieocenione wprost korzyści, może też nie rozumiejąc rzeczy przynieść równie dobrze dużo szkody ćwiczącym. Byłoby naturalnie ideałem, gdyby wychowawcami fizycznemi byli ludzie z ukończonym fakultetem lekarskim — albo jak to się obecnie na wyższych zakładach naukowych dla wychowawców fizycznych dzieje, że przechodzą pewien zakres nauk medycznych. Nie jest to naturalnie do pomyślenia w stowarzyszeniach P. W. Piszę jednak o tem jedynie dlatego, aby dać pojęcie jakich klasyfikacyj naukowych potrzebowałby instruktor sportowy. Dlatego też na kurs należy wysłać ludzi których wykształcenie odpowiada przynajmniej 4 klasom szkoły średniej, ukończenie szkoły powszechnej, względnie wykazujące pewne podstawowe wykształcenie odpowiadające powyższym wymogom.

Ważną rzeczą przy wyborze kursantów musi być również ujmująca powierzchowność, schludność oraz takt i ogłada towarzyska. Instruktor musi być uprzejmy i grzeczny, musi umieć wczuć się w psychikę ludzi, których ćwiczy, musi być jednak stanowczy w prowadzeniu swych ćwiczeń. Pamiętać też należy, że na boisku wychowuje się ludzi nietylko fizycznie. Często dopiero tam mają możność młodzi ludzie nauczyć się dobrego zachowania się względem starszych, kolegów i nauczyciela. Boisko jest często jedyną szkołą higjeny — w naszych warunkach wiejskich, a nawet często miejskich.

Pragnę też poruszyć wiek kandydatów na kursy W. F. Dotychczas posyłano do obozów ludzi zbyt młodych, życiowo nie doświadczonych, którzy przybywszy później do macierzystego oddziału nie umieli przemówić do przekonania komendantów ani prezesów oddziałów — wychowanych w innych warunkach, dla których sport mógł istnieć lub nie. Stąd też strzelec powracający z kursów musi umieć rozbudzić w oddziele życie sportowe, słusznym dobrym przykładem zachęcić młodszych i przekonać o wartości ćwiczeń cielesnych stanszych, tych od których właśnie zależy życie i ruch w oddziele.

Nie mogę też w końcu nie wspomnieć o dobrej i nienagannej opinji instruktora pod każdym względem. Strzelcy nadużywający alkoholu, nie prowadzący solidnego trybu życia nie nadają się w żadnym wypadku na to stanowisko.

Trzeba też nadmienić, że dla dobrych instruktorów otwiera się w Polsce wielkie pole działania — gdyż dużo mamy w tej dziedzinie do odrobienia.

Tych kilka uwag niech posłuży komendom przy obsyłaniu obozów wychowania fizycznego.

# VII Ogólnopolskie Zawody

Tegoroczne VII Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie to już impreza nie ściśle wewnętrzna Związku, ale międzynarodowa. Zainteresowały się nimi bowiem nietylko całe społeczeństwo i wojsko, ale i instytucje zagraniczne, jak węgierski państwowy Związek Strzelecki, Zw. Strzelecki czeski i rumuńskie kluby strzeleckie.

Zgłoszenia napływają masowo. Z każdego prawie pułku, z każdej organizacji p. w. nie licząc już Związku Strzeleckiego staje do zawodów po kilku, a nawet kilkunastu strzelców. Duży procent zawodników przypada na zagranicę.

Zakwaterowanie, dzięki nadzwyczajnej pomocy i uprzejmości płk. Biernackiego, d-cy 38 p. p. płk. Brzezińskiego, d-cy 5 p. s. p. szefa łączności płk Zahorowskiego i d-cy Dyonu Żand. płk. Belrza zapewnione całkowicie dla 1000 zawodników. Komunikacja, jak przewożenie zawodników samochodami z jednej strzelnicy na drugą, oraz ze stacji do kwater spoczywa w doświadczonych rękach mjr. Chulewicza, d-cy Dyonu Samochod. Stroną techniczną zajął się kmdt okr. ob Lang, mając do pomocy oficerów z okręgu i dużą pomoc ze strony wojska. W tym kierunku uczynny jest bardzo ppłk. Wojakowski, d-ca garnizonu gen. Wieroński, szef sztabu D. O. K. X płk. Kwiatek.

Na zawody zostały wybudowane dwie b. ładne strzelnice, jedna małokalibrowa na 12 stanowisk, druga na broń krótką. Pozatem na strzelnicy małokalibrowej są zrobione urządzenia na tarcze do strzelania myśliwskiego, t. j. do jeleni i zająca. Dwie strzelnice wojskowe po 13 stanowisk są zaopatrzone w dzwonki i telefony.

Cenne nagrody ofiarowali: Pan Marszałek Piłsudski, Aleksandra Piłsudska, wicepremjer Bartel, min. Składkowski, min. Niezabytowski, gen. Rydz-Śmigły, gen Sosnkowski, gen. Julicz, gen. Popowicz, wojewoda Borkowski, płk. Ulrych i szereg wybitnych osobistości.

Zawody zaszczycą swą obecnością: wicepremjer Bartel, gen. Rydz-Śmigły i gen. Sosnkowski.

Zaprowiantowanie otrzymywać mogą zawodnicy z kuchni polowych za opłatą 1 zł. lub w kasynie garnizonowym po 1 zł. 75 gr. Po przyjeździe do Przemyśla należy wpłacić do Komisji organizacyjnej 2 zł. tytułem zapisu.

# Strzeleckie półkolonje dla dzieci

Ustalonym jest pewnikiem wśród sfer lekarskich i nauczycielskich, że organizm dziesięcy potrzebuje corocznie paromiesięcznego pobytu na wsi, w górach, czy nad morzem.

To też dla dziecka rodziców zamożnych jest już zdawna zasadą, że wyjeżdża ono co roku na wakacje letnie. Dla dziecka rodziców ubogich wyjazd na kolonje letnie jest tem ważniejszym i potrzebniejszym, że dziecko to spędza rok cały w złych, a nieraz fatalnych warunkach mieszkaniowych, jest źle odżywiane, w życiu jego codziennem niema mowy o przestrzeganiu choćby prymitywnych zasad higjeny i kultury ciała.

Dobrze się stało tedy, że w myśl uchwał ostatniego Walnego Zjazdu Związku Strzeleckiego nasze władze wykonawcze, okręgowe i obwodowe przystąpiły energicznie do akcji koło zorganizowania wypoczynku letniego dla dzieci strzeleckich.

Ze względu jednak na duże koszta i trudności organizacyjne, związane z uruchomieniem i prowadzeniem kolonji letnich, nie uda nam się zapewne (zwłaszcza, że dział opieki społecznej zaczęliśmy w Związku organizować dopiero teraz) wysłać większości dzieci strzeleckich na kolonje letnie. Trzeba więc pomyśleć o t. zw. **półkolonjach letnich,** które dobrze zorganizowane i umiejętnie prowadzone mogą dzieciom częściowo zastąpić pobyt na kolonji letnich.

W każdym mieście, czy miasteczku znajdzie się dość łatwo jakiś plac pusty, który można będzie urządzić odpowiednio na półkolonje letnie. Weźmy się więc tylko energicznie do dzieła.

**Plac na półkolonje.**

Rozmiar placu oblicza się mniej więcej 10 m. kw. na 1 dziecko.

Plac powinien być tak położony, by dzieci — korzystające z niego miały blisko z domu na półkolonję. Półkolonja nie powinna się znajdować w bliskości fabryk, dróg przejezdnych, skądby pył leciał, kanałów kanalizacyjnych skądby szły wyziewy i t. p. Grunt pod placem na półkolonję musi dobrze wchłaniać wodę, by na placu nie tworzyły się kałuże po deszczu. Plac powinien być zabezpieczony od silniejszych wiatrów, dobrze naświetlany promieniami słonecznemi. Dobrze jest, gdy część placu jest ocieniona drzewami, tak, by w godzinach południowych silnej operacji słonecznej dzieci odpoczywały w cieniu. Dobrze jest, gdy w bliskości placu przeznaczonego na półkolonję jest rzeka bieżąca lub o czystej wodzie jezioro, w którychby się ewentualnie dzieci mogły kąpać, a bardzo ważnem jest zaopatrzenie placu w czystą bieżącą wodę do picia i mycia dzieci. Bardzo pożądanem jest, by do rozporządzenia półkolonji był jakiś domek bezpośrednio na placu lub też obok, lub choćby jakaś weranda oszklona, pod dachem drewnianym lub płóciennym, namiot i t. p., gdzieby dzieci mogły się schronić w czasie deszczu.

Oczywiście, należy pomyśleć o wzorowo czysto utrzymywanych miejscach ustępowych, osobno dla chłopców i dla dziewcząt.

Najodpowiedniejszym na półkolonje jest plac w parku, czy ogrodzie, lub piaszczysta plaża morska, rzeczna, czy nad jeziorem.

Plac powinien być starannie oczyszczony od szkła, ostrych kamieni, kawałków cegieł i t. p., by dzieci mogły w dnie gorące chodzić boso. Wogóle dzieci należy od pierwszych dni pobytu na półkolonji przyzwyczajać do zachowania wzorowej czystości na placu. Konieczne są w tym celu kosze, czy skrzynki do śmieci.

**Pożywienie.**

Na półkolonje przyjmować się będzie przedewszystkiem dzieci ze sfer ubogich, które naogół w ciągu całego roku nie dojadają (zwłaszcza brak w ich pożywieniu tłuszczów, mleka, cukru, mięsa), a pobyt na świeżem powietrzu apetyt znakomicie zaostrza, — koniecznem więc jest postarać się, by dzieci otrzymywały na półkolonji pożywienie. Wzorową byłaby pod tym względem taka półkolonja, na której dzieci otrzymywałyby jedzenie 3 razy dziennie, t. j. o 9-ej rano, po przyjściu na plac — śniadanie, o 1-ej — obiad, o 5-ej — przed pójściem do domu — podwieczorek.

Przy skromniejszych funduszach trzeba się będzie ograniczyć do dawania dzieciom choćby raz dziennie między 12 a 1-ą popoł., mleka z bułkami (w tym wypadku dzieci przebywają na półkolonji 4 — 6 godzin, śniadanie i obiad jedzą w domu).

**Plan dnia na półkolonji.**

Półkolonje powinny być traktowane jako letni ośrodek wychowania fizycznego dla dzieci, specjalna też uwaga musi być zwrócona na opiekę sanitarno - higjeniczną nad niemi i na ich wychowanie fizyczne. Na półkolonjach dzieci przebywają pod opieką instruktorek wychowania fizycznego, spędzają czas wolny od zajęć higieniczno-sanitarnych i prac dyżurno - organizacyjnych na grach, zabawach, wycieczkach, kąpielach rzecz-




*Organizujmy dla nich place do gier i zabaw, półkolonje i kolonje...*

nych i słonecznych. Pozatem czas pobytu na półkolonji powinien być wyzyskany w tym celu by przyuczyć dzieci do systematycznej, codziennej kultury i higjeny ciała. (kąpanie, pielęgnacja zębów, czystość paznogci, walka z pasożytami włosów i ubrania, czystość ubrania bielizny i obuwia i t. p.), oraz zachęcić je do uprawiania — również i po ukończenu półkolonji — ćwiczeń gimnastycznych, gier i zabaw ruchomych i sportowych, odpowiednich dla ich wieku.

Gdy naprzykład chodzi o półkolonję, na której dzieci przebywają od godz. 9-tej do 1-ej z jednorazowem odżywianiem, porządek dnia mógłby być taki: dzieci przychodzą na półkolonję o godz. 9-ej rano; od 9-ej do 10-ej czas przeznaczony na zajęcia z dziedziny higjeny osobistej; od 10-ej do 12-ej — sport, gry, gimnastyka, kąpiele rzeczne i słoneczne; od 12-ej do 13-ej pożywienie; od 13-ej do 14-ej — odpoczynek w cieniu, zajęcia organizacyjne; sąd koleżeński, gazetka półkolonji, podział pracy pomiędzy dyżurnych i t. p.; od 14-ej do 15-ej gry i zabawy; o 15-ej powrót do domu.

Dzieci starsze powinny być systematycznie przyciągane do pomocy w pracy organizacyjnej na półkolonji, a więc pomagają one przy myciu i czesaniu dzieci młodszych, przy rozdawaniu jedzenia, przy myciu naczyń po jedzeniu, przy pilnowaniu dzieci młodszych i t. p.

### Opieka lekarska nad dziećmi na półkolonji.

Pożądane jest bardzo, by dzieci na półkolonji były pod systematyczną opieką lekarza, który w określonej godzinie dnia półkolonję odwiedza, tylko wtedy bowiem półkolonja spełnia należycie swoją rolę jako letni ośrodek wychowania fizycznego dla dzieci. Lekarz powinien decydować o tem, czy i jak długo poszczególne dziecko ma przebywać w kąpieli rzecznej czy słonecznej, czy dane dziecko może brać udział w dalszej wycieczce i t. p. Lekarz spostrzeże odrazu początek choroby u dziecka i, odsyłając to dziecko natychmiast do domu, zapobiegnie szerzeniu się jakiejś epidemji choroby na półkolonji i t. p. W razie braku odpowiednich na ten cel funduszów, koniecznem jest, by lekarz chociaż zbadał każde dziecko, zgłaszające się na półkolonję, zwracając specjalną uwagę, czy dziecko nie ma takich zaraźliwych chorób, jak jaglica, choroby weneryczne, zaraźliwe choroby skórne i t. p.

**Ja.**

*Mjr. Dr WACŁAW LIPIŃSKI*

# Skąd wzięli się w Polsce hetmani?

Zwierzchnikiem sił zbrojnych był zawsze w Polsce król. Za Piastów i Jagiellonów król przeważnie osobiście prowadził armję swą w pole, on był wodzem najwyższym. Władysława Jagiełłę widzimy pod Grunwaldem razem z Witoldem wielkim księciem litewskim, Warneńczyk ginie w walce z Turkami osobiście prowadząc zastępy węgierskie i polskie w bój, Kazimierz Jagiellończyk w trzynastoletniej wojnie z Krzyżakami jest wciąż przy wojsku.

Jednak król jest przeważnie tylko wodzem nominalnym. Jego obecność konieczną jest przy wojsku, któremu dodaje to otuchy i zapału, że król sam patrzy jak się rycerstwo jego sprawuje. Jednakowoż król niezawsze osobiście może być przy wojsku, rzadko sam sprawiać może szyki, wybierać plac boju czy kierować bitwą. Bardzo często bowiem bywa, że wojny toczy się na dwuch krańcach Polski, z dwoma albo więcej sąsiadami — wszędzie więc król być nie może, a nawet gdy jest obecnym przy wojsku, to osoba jego nie może być narażona, musi być ona w tyle, bo go sobie ceniono, „za dziesięć tysięcy rycerzy".

Tak już pod Grunwaldem widzimy, że choć Jagiełło jest obecny na polu walki, dowództwo nad polskimi zastępami z rozkazu królewskiego obejmuje Zyndram z Maszkowic, który prowadzi chorągwie w bój.

Za Kazimierza Jagiellończyka, gdy pospolite ruszenie wychodzi z użycia, a powstają wojska zaciężne, już król sam nie może się wojskiem zajmować. Ma wszak na głowie interesy całego państwa, sprawy dyplomatyczne, polityczne, skarbowe, administracyjne — musi więc mieć zastępcę, któryby wojskiem się zajął.

Powstaje więc urząd dowódcy wojskowego, funkcja hetmańska.

W miarę jak rozwijają się wojska zaciężne, wzorowane na urządzeniach zachodnich, głównie niemieckich, przyjmuje się dla takiego ogólnego dowódcy nad rotami zaciężnemi nazwa „hauptman". „Heitman generalis registaloniae" — czytamy już w dokumencie z r. 1475 dla oznaczenia dowództwa, Dobiesława z Kurozwęk i powoli tytuł „haufman", „heitman" — przerabia się w Polsce na nazwę „hetman".

Tak powstaje tytuł i urząd hetmana.

Hetmanów powstaje kilku.

Hetman wielki, który sprawuje ogólne dowództwo i hetman polny, który jest dowódcą artylerji. Oprócz tego nad rotami nadwornemi króla sprawuje pieczę hetman nadworny.

Byli to hetmanowie koronni, hetmanowie dla właściwej Polski.

Dla zjednoczonej z Polską Litwy, która ma własne litewskie wojska, powstaje również hetmaństwo wielkie i polne.

Teoretycznie, nominalnie, król nadal jest zwierzchnikiem wszystkich wojsk, faktyczna władza jest jednak udziałem hetmana wielkiego, „który gienerałem będzie" oraz hetmana polnego, „co będzie miał działa na poruczeniu".

Hetman tworzy przy sobie sztab, organizuje i dowodzi wojskiem, wydaje t. zw. „artykuły hetmańskie", w których urządza, reguluje całą służbę wojskową. W sztabie hetmana jest „questor exercitus", który będzie za podskarbiego, co pieniądze będzie odbierał, szancmajster — oboźny, co będzie obóz kładł probantmajster, ten co żywność będzie dla wojska obmyślał, pozatem szpitalny, profos, kapelan, oficerowie, rotmistrze ordynansowi.

Początkowo urząd hetmana jest chwilowy, ustanawiany na czas wojny. Z biegiem czasu hetman zatrzymuje swą władzę dłużej, aż od końca XVI w. urząd hetmański staje się, jak wszystkie zresztą urzędy w Polsce, dożywotnim.

Władza hetmana jest bardzo wielka. Wydaje on t. zw. „artykuły hetmańskie", niezwykle surowe przepisy, które regulują służbę polową, służbę wewnętrzną, ogłaszają przepisy karne, ustanawiają porządek marszów, obozów, kwater i t. d. Hetman ma prawo sądzenia i karania wszystkich, którzy w skład podległych mu wojska wchodzą, karność utrzymywać może żelazną, gdyż ma prawo karania śmiercią i nikt z pod jego sądu nie może się odwołać, on jest odpowiedzialny za wojsko, za jego bitność, za jego stan fizyczny i moralny.

Urząd hetmański był wypływem potrzeby i potrzebie swej odpowiadał.

Za Jagiellonów w XVI w. mamy już znakomitych hetmanów, którzy żelazną ręką utrzymując podległe im wojska, odnoszą cały szereg zwycięstw.

Konstanty Ostrogski, wielki hetman litewski w r. 1514 za króla Zygmunta Starego na czele 30,000 swego wojska rozbija zupełnie 80,000 armję moskiewską Czelednina, samego wodza Moskali z najprzedniejszymi bojarami biorąc do niewoli.

Hetman wielki koronny Jan Tarnowski, po kądzieli wnuk Zawiszy Czarnego, znakomitego rycerza króla Jagiełły, był następnym z kolei znakomitym wodzem. Już w młodości swej podróżując po odległych krajach Syrji, Palestyny, Arabji, Egiptu oraz całej Europy, walcząc w wojnach Portugalji i Niemiec, wykazywał Tarnowski znakomite zdolności wojskowe. Po powrocie do kraju w r. 1526 zostaje hetmanem wielkim i w kilka lat później w r. 1531 rozsławia swoje imię, odnosząc wspaniałe zwycięstwo pod Obertynem nad hospodarem mołdawskim Petryłą, odzyskując przez swe zwycięstwo Pokucie i zmuszając hospodara do uznania się za lennika Polski.

Hetman Jan Tarnowski należy do najznakomitszych ludzi w naszej historji zarówno jako senator, przedewszystkiem jednak jako znakomity wódz, jako autor „Concilium rationis bellicae", czyli „rady spraw wojennych", z której dowiadujemy się, jak ówczesne wojsko polskie wyglądało, jak się ekwipowało i jak do bitwy stawać powinno.

Hetman, choć „był ciała krótkiego" i wogóle wątłego, był przecie groźnym i jako wódz posiadał cztery cnoty: „trzeźwość, czujność, grozę i rząd".

Posłuch i karność tak żelazną w podległym mu wojsku utrzymywał, „iż u Tarnowskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła, większe milczenie bywało, aniżeli teraz jest przy mszy w kościele" — z podziwem notuje jego podkomendny, a Onechorowski pisze o hetmanie, że „Była to natura ku okazaniu łaski i niełaski na obie strony. Gdy srogi był, widziałeś jawne skry w jego oczach, twarz pałała, kark się jak na lwie nadymał, szyja się trzęsła, powstawały na nim włosy. A gdy zaś łaskaw był, anioł z nieba, a nie człowiek z Tarnowa by się widział".

Dzięki też zorganizowaniu obrony potocznej i wojska kwarcianego — uregulowana została również sprawa dowództwa nad wojskiem w czasie wojny i pokoju.

# Wspomnienie o ś. p. Lesławie Chlebku

W drugi dzień świąt Wielkiej Nocy rozstał się z tym światem ś. p. obywatel Lesław Juljusz Chlebek, komendant obwodu w Pińczowie.

Śmierć tego starego, jeszcze przedwojennego strzelca i legjonisty, przypomina mi chwilę, gdy jako oficerowi wojska rosyjskiego, po zajęciu Buczacza w 1916 r. przez Moskali, wyznaczono mi kwaterę „Za zamkiem" w domu matki ś. p. Lesława, pani Marji Chlebkowej.

Nie będę mówił, jak mnie tam, jako Polaka przyjęto. Kto z b. wojska rosyjskiego był podczas inwazji rosyjskiej w Małopolsce Wschodniej, ten wie dokładnie, jak tam serdecznie każdego z nas Polaków przyjmowano. Mundur nie odgrywał roli.

Dosyć wspomnieć, że zamieszkując z przerwami około roku u pani Chlebkowej, czułem się, jak we własnym domu, a ona nazywała mnie swoim synem.

A synem nazywała mnie dlatego, że jej kochany Leszek, jedyny syn, walczył w artylerji II Brygady Legjonów z ludźmi, którzy taki sam mundur nosili, jak ten, którego gościła pod swoim dachem.

Tam po raz pierwszy głębiej i szerzej zapoznałem się z ideą strzelecką i legjonową. Tam się dowiedziałem o czynach legjonowych, tam nauczyłem się czcić ludzi, którzy poprzez niesłychane trudy i znoje walczyli dla Polski. I tam pani Marja Chlebkowa, wskazując na fotografję swojego syna mówiła mi:

— Tak powinniście zrobić wszyscy wy Polacy z pod Moskala, jak mój syn....

Niewiele brakowało, abym się był pozostał i do Legjonów wstąpił.

Po wojnie odwiedziłem moją „drugą matkę", gdyż zawsze mnie synem swoim zwała, już w mundurze polskim. Wtedy to poznałem się osobiście ze ś. p. Leszkiem i pokochałem Go jak brata.

Ś. p. Leszek był z natury romantykiem, uczuciowcem, który całe życie walczyłby tylko dla dobra ludzkości i jej wyzwolenia. Rzeczy realne brał pobieżnie i traktował je jako kwestje wtórne. To też od życia nic prócz bolesnych ciegów nie otrzymał.

Ś. p. Lesław Juljusz Chlebek urodził się w roku 1883 w Tarnowie. Szkołę średnią ukończył we Lwowie. Na wyższe studja wyjechał do Szwajcarji i Wiednia. Był profesorem gimnazjalnym, a specjalnością Jego była polonistyka. Władał pięknie nietylko językiem polskim, lecz również języki: francuski, włoski i inne nie przedstawiały dla Jego inteligencji i wrażliwości mózgowej żadnych trudności.



*Ś. p. Lesław Juljusz Chlebek.*

Do Związku Strzeleckiego wstąpił przed wojną światową i zorganizował oddział w Buczaczu. Z chwilą wybuchu wojny jako jeden z pierwszych stanął do mobilizacji i wraz ze swoimi współtowarzyszami buczackimi został wcielony do II Brygady Legjonów.

Podczas przedzierania się II Brygady przez front austrjacko-bolszewicki do Rosji, odcięty z artylerją i wzięty do niewoli, odsiedział, wraz z innymi legjonistami w więzieniu w Bastyhaza na Węgrzech, kilka miesięcy ciężkiej turmy austrjackiej.

Podczas rozbrajania Niemców w Warszawie jako jeden z pierwszych stanął w szeregach P. O. W. Służył cały czas do powrotu Marsz. Piłsudskiego w szeregach armji czynnej, biorąc udział w pertraktacjach z Niemcami, co do ich rozbrojenia i wyjazdu z Polski.

Podczas wojny czynny jako kapitan na różnych stanowiskach sztabowych i używany do specjalnych misyj zagranicą, po zawarciu pokoju oddaje się swojemu ulubionemu zajęciu wychowawcy na kursach maturalnych dla oficerów i podoficerów W. P. w Wilnie.

Czynny jest następnie jako oficer rezerwy w Małopolsce Wschodniej w pracach p. w., a szczególnie w Związku Strzeleckim. Oddział i obwód Buczacz Jego niespożytej energji i pracy zawdzięcza swój rozrost i potęgę liczebną.

W wypadkach majowych 1926 roku, biorąc czynny udział, ucierpiał z tego powodu niemało. Nie zwraca jednak na to uwagi i pracuje dalej jako pedagog gimnazjalny i jako strzelec.

Ostatnio pełniąc funkcję komendanta obwodu Pińczów okręgu Kielce, gdy przebywał u matki swojej w Buczaczu, umiera na anewryzm serca dnia 9 maja 1928 roku.

Cześć Jego pamięci!

Muszkiet.

## Strzelcy na Olimpjadę

IX Igrzyska Olimpijskie już się rozpoczęły. Rozegrano turniej hockeya na trawie, który przyniósł bezkonkurencyjne zwycięstwo Indjom i turniej piłkarski, w którego finale po dwuch grach Urugwaj pokonał Argentynę 2:1.

Polska nie brała udziału w obu turniejach.

Komitet Olimpijski ustalił już w przybliżeniu liczbowy skład ekspedycji na 56 zawodników. Skutkiem braku pieniędzy znacznie zredukowano niektóre ekspedycje. Projektowany jest wyjazd gimnastycznej drużyny męskiej i żeńskiej, 8 lekko-atletów i 2 lekko-atletek, 11 wioślarzy, 2 bokserów, 6 szermierzy, 6 kolarzy, 4 zapaśników, 4 pięciobojowców i 1 żeglarza oraz nieznanej obecnie ilości kawalerzystów.

Szczególnie ucierpiała ekspedycja letkko-atletyczna, której obcięto 4 zawodników. Jest to wielka szkoda. Ale z drugiej strony Polski Komitet Olimpijski potrzebuje na ekspedycję około 190.000 złotych, do której to sumy brak jeszcze 47.000 zł. Jeśli pieniędzy tych nie da społeczeństwo — nawet w tej skromnej ilości udział Polaków będzie zachwiany.

Zbieramy pieniądze na wyjazd Polaków do Amsterdamu od paru miesięcy. Wiele dać nie możemy, ale wysilmy się, mamy już zgórą 700 złotych. W ciągu najbliższego miesiąca dociągnijmy tę sumę do 1000 zł., tak byśmy mogli na koszt własny wysłać jeszcze jednego zawodnika — powiedzmy jeszcze jednego lekko-atletę. Niech składki posypią się znów ze zdwojoną intensywnością.

Na naszą listę składek, jak wiadomo, najwięcej wpłacił oddział Borysław—Tustanowice 108 zł., Pruszków 56 zł. 60gr., Biała Krakowska 56 zł., Chorzów 55 zł.

Pozatem, jak wynika z komunikatu Polskiego Zw. Narciarskiego, Sekcja Narciarska Zw. Strzeleckiego oddział Zakopane rozprzedała na 44 zł. znaczków Olimpijskich, za co dostała specjalne podziękowanie.

Wiemy również, że strzelcy wpłacają nieraz na ten cel do różnych innych pism i instytucji. Słowem składki płyną. Ujmijmy je w jedno łożysko, niech będzie ono skierowane do Redakcji „Strzelca".

# Święta w. f. i p. w.

W SUCHEJ.

Powiatowy Komitet w Makowie Małopolskim zorganizował 10 czerwca święto p. w. i w. f. w Suchej.

W przeddzień uroczystości ulicami przeciągnął capstrzyk z orkiestrą kolejową. Wzięły w nim udział miejscowe organizacje w. f. i p. w. za wyjątkiem Sokoła.

Dnia 10 czerwca orkiestra z 3 p. s. p. odegrała pobudkę, zaś 4 trębaczy tejże orkiestry hejnał z wieży kościelnej. Do godziny 7.30 ściągały z całego powiatu oddziały p. w., a wśród nich męski i żeński oddział strzelecki z Żywca pod d-ctwem kmdta obw. ob. Cyconia.

Po zdaniu raportu por. Chadajowi, kmdtowi p. w. na powiat Maków, sformowano 3 bataljony, które ruszyły na defiladę. Pierwszy bataljon strzelecki składał się z 80 strzelców i strzelczyń z Żywca ze sztandarem, oraz kompanji honorowej pod komendą ob. Mrugacza w sile 70 strzelców z Suchej, Osielca i Skawicy. Drugi bataljon, składający się z oddziałów p. w. w sile 140 ludzi, prowadził ob. Szajna, komendant oddz. Sucha. Trzeci wreszcie bataljon, w sile 270 ludzi z hufców szkolnych i oddziałów sokolich prowadził naczelnik Sokoła Wicherka. W końcu maszerowała straż pożarna i rowerzyści z Jordanowa.

Przed zamkiem hrabiny Tarnowskiej oddziały zatrzymały się, a por. Chadaj złożył raport d-cy 3 p. s. p. płk. Zagórskiemu.

Na dziedzińcu arkadowym zamku ksiądz Wilk odprawił polową Mszę św. na której obecni byli między innemi: płk. Zagórski, star. Makowski, dr. Bieniarz, naczelnik sądu pow. Klaczak i naczelnik stacji kolejowej Holzer, oficerowie 3 p. s. p. i tłumy publiczności.

Następnie odbyła się defilada, przemawiał dr. Bieniarz i płk. Zagórski, poczem o godz. 12-ej w południe uczestnicy zasiedli do wspólnego obiadu.

O 2-ej po południu odbyły się zawody lekkoatletyczne przy udziale 70 zawodników.

**Pięciobój:** 1) Chruścicki (strzelec Sucha), **skok wdal** 5,55 cm. i **skok wzwyż** 1.50 cm.: 1) Chruścicki (strzelec Sucha), **rzut granatem** 40 mtr. Fabja (strzelec Sucha). Biegi wygrali sokoli: 100 mtr. Jankowski, 12.4 sek. i 150 mtr. Niton 4.59 sek.

Wieczorem festyn, rozdanie nagród i zabawa ludowa w sali Sokoła.

W NOWEJ WILEJCE.

W dniu 9 i 10 czerwca Komitet p. w. i w. f. w Nowej Wilejce zorganizował Święto, mające na celu podniesienie sprawności fizycznej wśród młodzieży, obudzenie szerszego zainteresowania się akcją p. w. i w. f. w społeczeństwie, oraz wyeliminowanie lepszych zawodników na wojewódzkie święto p. w. i w. f., urządzone w dniach 16 i 17 czerwca.

Święto rozpoczęły zawody strzeleckie na strzelnicy 85 p.p. W konkurencji *strzelań na 200 mtr.* do tarczy 10 pierścieniowej, o średnicy 80 cm., pole czarne 40 cm., 10 strzałów i 2 próbne niezaliczane 1) Kihak (Stow. Mł. P.) 66 pkt., 2) Dunowski (Zw. Strzelecki) 56 pkt., 3) Bejnarowicz (huf. gimn.) 46 pkt., 4) Mężyński (Strzelec) 46 pkt.

*W strzelaniu zespołem* zwycięża przed strzelcami zespół Stow. Młodz. Polskiej o 4 pkt.

Program dnia pierwszego oprócz strzelań objął jeszcze zawody w *rzutach granatem.* Styl dowolny, rzut do celu z okopu głębokiego na 1 mtr. 50 cm., postawa stojąca. Cel tworzyły leje o średnicy 2 mtr. położone w odległości 30 mtr. o średnicy 2,5 mtr. w odległości 35 mtr. i ośrednicy 3 mtr. w odległości 40 mtr. 15 granatów, czas 30 sek. 1) Pogorzelski (huf.) 6 trafnych, 2) Rostowski (strzelec) 4 trafne, 3) Rafałowicz (strzelec) 3 trafne.

Na drugi dzień, po nabożeństwie w kościele parafjalnym oddziały uczestniczyły w poświęceniu 10 kajaków, zakupionych przez Komitet p. w. i w. f. zaś o 13.30 znów zebrały się na boisku, by wziąć udział w zawodach.

*W trójboju lekkoatletycznym,* składającym się z biegu na 100 mtr., skoku wdal lub wzwyż, oraz rzutu dyskiem, oszczepem lub pchnięcia kulą 1) Bejnarowicz (huf) 1333 pkt., 2) Barbarewicz (S.M.P.) 1328 pkt., 3) Wasilewski (strzelec) 1326 pkt. ***Sztafeta 40×100*** 1) Hufiec, 2) Strzelec, 3) Stow. Młodz. Polskiej. ***Marszobieg 4 klm.*** w ubraniu; z pasem, ładownicami i karabinem 1) Hukowicz (huf.) 14 m. 22 sek., 2) Górowski (strzelec) 14 m. 23 sek., 3) Rostowski (strzelec) 14 m. 27 sek. *Bieg 200 mtr.* 1) Legus (strzelec Wilno) 23 sek., 2) Borkowski (strzelec Wilno) 24 m. 5 sek., 3) Wasilewski (strzelec) 26 m. *Boks. Waga półciężka* 1) Mężyński (strzelec) z powodu nierozstrzygnięcia walki z Rostowskim nagrodę otrzymał przez wylosowanie. *Waga średnia* 1) Komarowski Al. (strzelec). *Waga lekka* 1) Komarowski J. (strzelec). *Skok wzwyż* 1) Hukowicz (huf.) 155 cm., 2) Wasilewski (strzelec) 150 cm.

# Kronika łuczna

NOWE TORY I ZAWODY W WARSZAWIE

W czerwcu uruchomiono dla nowe tory łuczne — na Żoliborzu i w Ogrodzie Saskim.

Pierwszy z nich jest własnością sekcji łucznej W. K. S. „Żoliborz". Uroczyste otwarcie jego odbyło się w dniu 3 czerwca w obecności gen. Wróblewskiego, prezydenta miasta inż. Słomińskiego, Komendanta Głównego ob. Kierzkowskiego, prezesa P. Z. Ł. dyr. Giżyckiego, kpt. Fularskiego, oraz szeregu osób urzędowych.

Otwarcie toru Strzeleckiego Klubu Sportowego w ogrodzie Saskim przy strzelnicy małokalibrowej odbyło się 10 czerwca. Otwarcia dokonał dyr. Giżycki, przemówieniem okolicznościowem, poczem oddano strzały honorowe do tarczy pamiątkowej. Następnie odbyły się zawody dla pań i panów na 15 i 10 mtr. (junjorzy).

W konkurencji pań zwyciężyła Omylska 34 pkt. W konkurencji panów uzyskał poza konkursem Łotocki 78 pkt., w konkursie zaś Stankiewicz 55 pkt. W konkurencji junjorów zwyciężył Kazimierski 52 pkt.

KURSY ŁUCZNE

Dobiega końca kurs instruktorski p. Łotockiego w Pruszkowie, zorganizowany przez Związek Strzelecki z udziałem harcerzy i młodzieży szkolnej. W Warszawie zakończył się kurs 4 hufca p. w. kobiet, trwają zaś strzelecki i harcerski (żeński).

Pragnący zorganizować kurs na prowincji zgłaszają się do P. Z. Ł. w Warszawie Krucza 31 m. 3, Związek zaś wysyła instruktora, pokrywając połowę kosztów, drugą połowę pokrywają organizacje zgłaszające uczestników. Kurs jest bezpłatny i obejmuje 5 lekcyj. P. Z. Ł. wypożycza bezinteresownie sprzęt łuczny.

MISTRZOSTWO WARSZAWY

P. Z. Ł. organizuje w lipcu mistrzostwo Warszawy. Termin nieodpowiedni, kto jednak pozostaje w Warszawie — niech pilnie trenuje.

SEKCJA ŁUCZNA A. Z. S.-u

A. Z. S. utworzył sekcję łuczną. Znając wysokie ambicje sportwe tego klubu, przypuszczamy, iż stanie się on poważnym ośrodkiem łuczniczym i walnie przyczyni się do podniesienia poziomu tego sportu w stolicy.

# Na strzeleckim szlaku

## FREBLÓWKA STRZELECKA W NOWEJ WILEJCE.

Zarząd oddziału w Nowej Wilejce chcąc obudzić szersze zainteresowanie działalnością strzelca nietylko jako stowarzyszenia, poświęconego sprawom obrony państwa, ale pracującego na polu kulturalno-społecznem, na posiedzeniu w dniu 31 maja b. r. przyjął wniosek ob. Arasimowicza, ref. kult-ośw. oddziału.

Wniosek ten omawiał sprawę założenia t. zw. „freblówki" przy Związku Strzeleckim w Nowej Wilejce, w której dzieci mogłyby pożytecznie i pod troskliwą opieką spędzać czas.

Na tymże posiedzeniu zarząd postanowił wystarać się o pracę zarobkową w fabryce papieru Balberyjskiego dla wszystkich swych członków.

## POŻEGNANIE PREZESA ZARZĄDU OKRĘGU NOWOGRÓDZKIEGO.

W dniu 11 b. m. oddział Związku Strzeleckiego Nowogródek żegnał w swej świetlicy przechodzącego do odwodu Lida dotychczasowego prezesa okręgu Nowogródzkiego ob. Bogatkowskiego, jednego z tych, którzy pierwsi zapoczątkowali pracę nad stworzeniem Związku w województwie Nowogródzkiem.

Imieniem zarządu oddziału żegnał ob. Bogatkowskiego kmdt oddz. ob. Jadczak, imieniem zarządu obwodu prezes ob. Buzuk. Dłuższe przemówienie wygłosił również kierownik okręgu ob. Jaroszewski.

W miłym nastroju, przy dźwiękach orkiestry miejscowego oddziału upłynęła dalsza część wieczoru, zakończona ostatecznie przez ob. Bogatkowskiego, serdecznie żegnającego obecnych.

## ODPRAWA W WIELUNIU.

Komenda Okręgu w Łodzi zarządziła na dzień 10 czerwca odprawę prezesów i komendantów obwodu wieluńskiego, która odbyła się o godz. 11-ej rano w sali inwalidów wojennych. Na odprawę przybył ob. Piątkowski, kmdt okr., któremu towarzyszył kmdt obw. ob. Salamon. W dwugodzinnem przemówieniu ob. Piątkowski przedstawił całokształt pracy strzeleckiej i zagrzał ducha do dalszego wytrwałego trudu. W dyskusji posypały się żale na miejscowe stosunki, przyczem szereg mówców podkreślił nieprzychylne stanowisko miejscowego duchowieństwa.

## Z MIKULICZYNA.

Z inicjatywy b. legjonistów ob. ob. Krausa, Nizińskiego i Gizowskiego powstał w Mikuliczynie oddział Związku Strzeleckiego, liczący przeszło 30 ćwiczących i umundurowanych strzelców.

Na zebraniu organizacyjnem, urządzonem w dniu 7 b. m. przy współudziale delegatów z Kołomyi i Nadwórnej, zostali wybrani do zarządu: sekretarz nadleśnictwa ob. Niziński, prezes, ob. Kraus — wicepr., ob. Gizowski — sekr., ob. dr. Runge — skarnik, ob. Kątnik — ref. kult. ośw.

## ZAWODY MARSZOWE IWANISKA—OPATÓW

W dniu 3 czerwca obwód Związku Strzeleckiego Opatów zorganizował zawody marszowe Iwaniska — Opatów na przestrzeni 14 klm. W zawodach wzięło udział pięć drużyn męskich z obwodu Opatów, oraz pięć strzelczyń, z których do mety doszła tylko jedna — ob. Rożcjówna, przebywając drogę w 1 godz. 34 min.

Drużyny męskie doszły w kolejności: 1) oddział Nietulisko, w czasie 1 godz. 16,5 min., 2) oddział Ostrowiec — 1 g. 20 m., 3) oddział Opatów — 1 g. 24,5 m., 4) oddział Jurkowice — 1 g. 24,5 m., 5) oddział Łagów — 1 g. 42.5 m.



*Grupa strzelców oddz. Hruszwica z kmdt. ob. Marszałkiem na czele.*

## NOWY ODDZIAŁ W HRUSZWICY.

W dniu 27 maja na walnem zebraniu oddziału Diadkiewicze obecny na niem Komendant Okręgu zezwolił na założenie nowego oddziału w sąsiedniej wsi Hruszwicy. Komendantem tego oddziału został aż do czasu zatwierdzenia ob. Marszałek, instruktorem sportowym ob. Janczarski. W tydzień później na zebraniu organizacyjnem obrano zarząd oddziału. Prezesem został ogólnym szacunkiem się cieszący nauczyciel ob. Bielawski, sekr. ob. Sawicki, ref. kult. ośw. ob. Twardowski, skarbnikiem zaś ob. Stankowski.

Tego samego jeszcze dnia szeregi strzelców hruszwickich zostały zasilone przez członków związku sportowego „Hruszwica", który przystąpił gremjalnie do strzelca, przynosząc mu w posagu boisko sportowe.

## ZAWODY LEKKOATLETYCZNE MIKUŁÓW—GLINNY STOK.

W dniu 7 czerwca oddziały Miłków Glinny Stok zorganizowały na boisku tegoż ostatniego, zawody lekkoatletyczne.

*W biegu na 100 mtr.* pierwsze miejsce zajął Zygar w 12,6 sek., 2) Zając, 3) Dziewulski. *Rzut dyskiem 1 klg. 1)* Zygar 38,09 mtr., 2) Rudnik 34,45 mtr., 3) Zając 33,88 mtr. *Skok wdal* 1) Zygar 4,97 mtr., 2) Zając 4,92 mtr., 3) Woźniak 4,41 mtr. *Rzut kulą* 1) Zygar 8,71 mtr., 2) Rudnik 8,56 mtr., 3) Dziewulski 7,70 mtr. *Skok wzwyż* 1) Zając 1,50 mtr., 2) Rudnik 1,50 mtr., 3) Dziewulski 1,45 mtr.

Na zakończenie rozegrano dwie partje siatkówki, z wynikiem w pierwszej grze 2:0 na korzyść Miłkowa, w drugiej 1:1 także na korzyść Miłkowa.

Wyniki zawodów okazały, że mimo znacznie lepszych rezultatów oddziału Miłkowa, od kilku lat istniejącego, zawodnicy Glinnego Stoku potrzebują tylko odpowiedniego treningu do poprawienia swych wyników. Materjał bowiem na lekkoatletów jest odpowiedni, tylko mało interesujący się sportem i nie wierzący we własne siły.

## STRZELCY I SOKOLI W CHRZANOWIE.

W jednym z numerów zamieściliśmy korespondencję sokołów z Chrzanowa, w innym znów korespondencję oddziału strzeleckiego w Trzebini, stwierdzającą lojalną współpracę obu organizacyj na polu w. f. i p. w. Obecnie oddział w Chrzanowie prosi nas o opublikowanie, że w sprawozdaniu z zawodów marszowych, nadesłanem przez Sokoła chrzanowskiego, przeoczono udział żeńskiej drużyny strzeleckiej, która przybyła do mety w komplecie, w doskonałej formie w czasie 1 godz. 24 min., za co dostała w nagrodę karabinek. Pozatem w zawodach strzeleckich ob. Rames wybił 54 punkty na 60 możliwych i w ten sposób obydwa pierwsze miejsca powinny przypaść strzelcom, gdyby nie dyskwalifikacja, spowodowana nieporozumieniem przy zgłoszeniu.

### BOJE „PRAŻANKI".

*„PRAŻANKA" — „FALENICA"*
10 : 3 (3 : 0)

W czasie Zielonych Świąt „Prażanka" rozegrała w Falenicy mecz piłki nożnej z drużyną miejscowego strzeleckiego oddziału.

Drużyna gospodarzy, mimo że bardzo młoda, gra nader ambitnie, z werwą i chęcią zwycięstwa. Cechy te jednak musiały narazie ustąpić rutynie drużyny gości, zaprawionych już w bojach piłkarskich.

Już na początku gry trzy bramki zyskują kolejno Pękala, Kicia-Karwowski i Zakrzewski. Po przerwie„ strzelcy z Falenicy dążą do wyrównania, lecz warszawscy, broniąc barw okręgu, ruszają z całym impetem do ataku, wobec czego gospodarze zmuszeni są ulec.

„Prażanka" wystąpiła w składzie: Jerka, Ogonowski, Kuleczko, Karpiński, Sobecki II, Kowalewski, Pękala, Zakrzewski, Kicia-Karwowski, Dzięciołowski, Wrzesiński. Z „Falenicy" grali: Kartaszewski, Koziński, Derecki, Czyżewski, Buczyński, Hermanowski, Langner, Majewski, Wasilus, Siedlecki i Bienias.

Gole dla „Prażanki" zdobyli: Pękala (5), Dzięciołowski (2), Kicia-Karwowski, Zakrzewski i Karpiński po jednym, dla Falenicy środek napadu, prawoskrzydłowy i lewy łącznik.

*S. K. S. „PRAŻANKA" — WISŁA 2 : 3.*

Dnia 17 czerwca strzelecka „Prażanka" rozegrała mecz o mistrzostwo klasy C z Wisłą, przeciwnikiem bardzo groźnym, który raz już doszedł do klasy B i grał w niej.

Strzelcy wystąpili w osłabionym składzie, walczyli jednak ambitnie i ulegli w nieznacznym stosunku. Przeprowadzali oni ładne ataki, brak jednak wykończenia podbramkowego sprawiał, że marnowano najbardziej murowane pozycje. Szczególnie po przerwie zaznaczyła się przewaga strzelców, niestety, cyfrowo nie wykorzystana.

Na wyróżnienie zasługuje Pękala I, Sobecki II i Kuleczko.

Skład drużyny: Tomaszewski (rez.), Dziedzia - Kuleczko, Sobecki II i Kowalewski (rez.), Gujski, Pękala-Chmielarz (rez.); Zakrzewski (rez.), Kapała i Wrzesiński rez.).

### JAK STRZELCY WITALI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W RADOMIU.

W podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po województwie kieleckiem i Radom miał szczęście witać Dostojnego Gościa.

W dniu 4 b. m. przy bramie triumfalnej, zbudowanej na szosie warszawskiej, stanęła kompanja chorągwiana 72 p. p. oraz orkiestra, dalej korpus oficerski, oddział strzelczyń, naprzeciw nich chór „Pieśni". Przy samej bramie zgromadziły się delegacje zarządu miasta i starościńskie.

Nadjeżdżającego Pana Prezydenta powitał hymn państwowy, kompanja sprezentowała broń, pochylił się w hołdzie przed Pierwszym Obywatelem Państwa sztandar pułkowy. Entuzjastyczne okrzyki tłumów towarzyszyły Panu Prezydentowi przez przejazd całego miasta.

Następnego dnia wracał Pan Prezydent z Kozienic przez Radom do Iłży. W drodze powrotnej w Radomiu witały Dostojnego Gościa kompanja chorągwiana 72 p. p., delegacje zarządu miasta i delegacje Związku Strzeleckiego.

### W OSTROWIU WIELKOPOLSKIM.

W uroczystości, związanej z pobytem Pana Prezydenta w Ostrowiu Wielkopolskim brał czynny udział Wlkp. Związek Powstańców i Strzelców. W defiladzie bowiem wystąpił pluton strzelecki w sile 33 ludzi, zwracając powszechną uwagę swą świetną postawą i na wysokim poziomie stojącą dyscypliną wojskowo-organizacyjną.

Miło nam jest donieść naszym Czytelnikom, że podczas tej właśnie defilady Pan Prezydent, zobaczywszy oddział strzelecki, rzekł „o, są i strzelcy" poczem kilkakrotnie kiwnął przychylnie ręką w ich stronę. W momencie tym zebrana publiczność wzniosła okrzyk na cześć Związku Strzeleckiego.

## A cóż słychać w Pruszkowie?

*ZAWODY STRZELECKIE. — EGZAMIN P. W. — KURS ŁUCZNY.*

Komenda oddziału Pruszków zorganizowała 6-cio miesięczne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo oddziału. Zawody odbywają się raz na miesiąc w ciągu kwietnia, maja, czerwca, sierpnia, września i października, przyczem zawodnicy strzelają co miesiąc w innej kategorji.

Pierwsza kategorja, kwietniowa „Strzelanie zachęty" wymagała pozycji stojącej, tarcza o średnicy 30 cm. (pole czarne 6 cm.), odległość 20 mtr., obowiązująca broń — karabinek belgijski marki „F. N." kal. 6 mm. Serja 10 strzałów, dozwolone 3 strzały próbne, niezaliczane.

W strzelaniu tem pierwsze miejsce zajął ob. Sitarek, 75 pkt. na 100 możliwych, 2) ob. Gadomski 73 pkt., 3) ob. Piątkowski 72 pkt., 4) ob. Szymborski 67 pkt.

Strzelanie II kategorji „Pewne oko, pewny strzał" odbyło się w dniu 20 maja. Warunki: pozycja stojąca, tarcza o średnicy 20 cm. (pole czarne 8 cm.), odległość 25 mtr., serja 10 strzałów, dozwolone 3 próbne niezaliczane, obowiązujący angielski karabinek precyzyjny syst. „Wickers'a" kal. 22, amunicja „long rifle".

Pierwszy w tej kategorji ob. Szymborski 71 pkt., 2) ob. Sitarek 68 pkt., 3) ob. Radomski 44 pkt.

Prowadzi dotychczas ob. Sitarek 142 pkt. przed ob. Szymborskim 138 pkt. i ob. Radomskim 117 pkt.

*

Dnia 30 maja strzelcy pruszkowscy zdawali egzamin p. w. przed wojskową komisją egzaminacyjną z ramienia 30 p. S. K.

Komisji przewodniczył oficer P. W. 30 p. S. K. mjr. Parkasiewicz. W skład komisji wchodzili: kpt. Lis-Błoński, por. Boryczko i por. Drut.

Egzamin odbywał się tylko z kursu II-go stopnia przysposobienia wojskowego, przystąpiło do niego 14 strzelców, wszyscy zdali.

Porównywując rezultat egzaminu strzelców z wynikami egzaminu miejscowego hufca gimnazjalnego mjr. Parkasiewicz wyraził się, że „strzelcy zdawali o całe niebo lepiej" w zakresie wyszkolenia bojowego i musztry formalnej.

Pozostali strzelcy egzaminu nie składali, gdyż przechodzą wyszkolenie w zakresie I-go stopnia P. W.

*

Pragnąc przyczynić się do popularyzacji sportu łucznego na terenie Pruszkowa, Komenda Oddziału zorganizowała bezpłatny instruktorski Kurs łuczniczy. Kurs prowadzi instruktor Pol. Związku Łuczników p. Łotocki. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu. Na kurs uczęszczają harcerki, strzelczynie, harcerze, uczniowie gimnazjum i strzelcy.

LUDZIE POWIETRZA

# DWA REKORDY

## Australijski rekord na 600 konnym silniku i polski rekord na... 16 konnym silniczku.

Po przelocie Oceanu Atlantyckiego przyszła kolej na Ocean Spokojny. Od roku przeszło australijski lotnik *Kingsford Smith* wraz z 3-ma towarzyszami opracowywał szczegółowo możliwość przelecenia ponad Pacyfikiem z *San Francisco* — Am. Północna do m. *Brisbane* na wschodniem wybrzeżu Australji. Przestrzeń tą, wynoszącą bagatelkę... bez mała 12.000 km. (12 razy z końca Polski w koniec) udało się przelecieć dzielnemu lotnikowi z dwukrotnem lądowaniem po drodze dla nabrania benzyny w Honolulu (po przebyciu 4000 km.) i na wyspach Fidżi. Lot z San Francisco do Honolulu obfitował w dramatyczne momenty. Stacje radjowe w Kalifornji i na wyspach Hawajskich, pozostające w kontakcie z samolotem Kingsforda „Southern Cross" (Krzyż Południowy) otrzymały po 10 godzinach lotu alarmującą wiadomość, że lotnicy znaleźli się w tak zwanej „próżni" powietrznej i że gwałtownie zniżają się ku Pacyfikowi, co groziło oczywiście załodze samolotu niechybną śmiercią. Na szczęście — udało im się wydobyć z tej opresji i znowu radjotelegrafista „Południowego Krzyża" wysyłał przez noc całą informacje o przebiegu lotu, zakłócone jeszcze raz wiadomością, by okręty wskazały samolotowi kierunek wysp Hawajskich, gdyż stracił on orjentację. I tym razem widocznie szczęśliwa gwiazda nie opuściła mężnych lotników, gdyż wylądowali oni pomyślnie na wyspie Honolulu.

Z przebiegu tego lotu widać, jak niesłychanie cenne usługi oddawać może lotnictwu radjo.

Na przybycie lotników do miasta Brisbane oczekiwały tysiączne tłumy z całej Australji, witając niekończącemi się owacjami bohaterów przelotu nad Pacyfikiem. Wielka to szkoda, że my Polacy nie mogliśmy widzieć entuzjazmu, z jakim witają na szerokim świecie znanych lotników, gdyż pod względem obojętności na wyczyny lotnicze możemy śmiało pretendować do światowego rekordu.

A czasby już był najwyższy zacząć się gorliwiej interesować lotnictwem, które wstrząsa coraz silniej posadami świata, tembardziej, że mamy u nas pilotów, z których naprawdę dumni być możemy, chociaż — po większej części — pracują oni bez rozgłosu. Nasze eskadry wojskowe coraz to dokonują pięknych i trudnych lotów grupowych. Ostatnio, eskadra złożona z 3 samolotów typu „Potez XXVII" odleciała do Konstantynopola i Angory przez Bukareszt i Białogród pod dowództwem Szefa Departamentu Lotnictwa płk. S. G. *Rayskiego* w towarzystwie mjr.-pilota *Makowskiego* i kpt.-pilota *Beselaka*.

Lada dzień również wyruszą z Paryża na Atlantyk mjr. *Idzikowski* i mjr. *Kubala*, a w hangarze na lotnisku mokotowskiem wspaniały „Fokker VII" przygotowany do długiego raidu czeka tylko, by por. *Kalina* z por. *Szalasem* dostali rozkaz wystartowania, by znowu pokazać światu co mogą polscy lotnicy.

W przeciwieństwie do wielkich, zagranicznych samolotów i do dalekich raidów znany lotnik 1 p. lot. w Warszawie, kpt. *Babiński* zajął się gorliwie najmniejszym samolotem polskim konstrukcji inż. Zalewskiego. Maleństwo to — podobne raczej do zabawki, niż do samolotu (płat jego wynosi 6 metrów rozpiętości), zostało zbudowane własnoręcznie przez inż. Zalewskiego w Milanówku, a o „domowym" jego wyrobie świadczyć może najlepiej fakt, że inż. Zalewski posługiwał się popularną kuchenką „Primus" do szwejsowania metalowych części maszyny i jej silnika, również konstrukcji inż. Zalewskiego o sile... 16 koni mechanicznych!

Otóż na tym samolociku i na tym *pierwszym polskim silniku lotniczym* kpt.-pilot Babiński dokonał przed paroma dniami pięknego lotu, wynoszącego około 150 klm. Jest to raid w swoim rodzaju bardzo ciekawy, który powinien wzbudzić duże uznanie zarówno dla konstruktora płatowca i silnika—jak i dla mistrza-pilota. Zamierza on w najbliższych dniach poprawić swój rekord. *Trzcińska-Kosterbina.*

# Oddział Radom na wycieczce

W niedzielę 10 czerwca radomskie oddziały męski i żeński strzelca urządziły wycieczkę w góry Świętokrzyskie. Nie chodziło tu tylko o samą przyjemność, ale o rozwój zamiłowania wśród mas strzeleckich do turystyki po kraju. Wykłady i pogawędki o bogactwie i pięknie ziemi ojczystej, zorganizowane przed wycieczką, były jej najlepszą propagandą, gdyż zgłosiło się na nią 19 strzelczyń i 42 strzelców.

Po dojechaniu do Wierzbnika, ruszyliśmy w dalszą, 30 klm. drogę pieszo. Marsz w upalny dzień był dobrym treningiem przed Kadrówką, a dziarska postawa strzelczyń i starszych wiekiem komendantów dała bodźca do wysiłku, tak, że nie słyszało się, jak to zwykle bywa, narzekania na upał i zmęczenie.

W przemarszu przez wieś Pawłów oddział wszedł na kilka minut do kościoła, by wspólnie zmówić modlitwę. Miejscowy ksiądz proboszcz Sarnecki, przyjrzawszy się ze zdziwieniem strzelcom, nie omieszkał z miejsca zakomunikować swych dotychczasowych o strzelcach wiadomości. Powtórzyła się zwykła i znana dobrze opowieść o strzelcach bezbożnikach, bandytach, kandydatach nie na wycieczkowiczów, ale mieszkańców Świętokrzyskiego więzienia. Po rozmowie ze strzelcami ks. Sarnecki nietylko przyrzekł zmienić swe dotychczasowe zdanie, ale zaprosił cały oddział na mleko, które bardzo się wszystkim przydało.

O godz. 14 oddział założył biwak na szczycie góry, w cieniu wysokich starych jodeł. Nastrój panował świetny, a dźwigane przez nas zapasy żywnościowe z błyskawiczną szybkością znikały w żołądkach głodnych i zmęczonych trochę wycieczkowiczów.

Po zaspokojeniu pierwszego głodu, niewyczerpany w swej pracy ob. Milbrandt, kmdt oddz., wygłosił odczyt o bogactwie, pięknie i tradycji Świętokrzyskich gór i zabytków miejscowych.

Należycie wypoczęci i syci, ruszyliśmy zwiedzić klasztor. Niezrównanie piękna panorama roztoczyła się przed nami. Dzięki ślicznej pogodzie w promieniu kilku kilometrów widziałeś szachownicę pól poprzerzynaną wszerz i wzdłuż dzikimi jarami. Wśród pól malowniczych rozłożyło się kilkanaście wiosek, tulących się jakby przy swoich kościołkach. Zachwycony człek pięknym widokiem, mimowoli szeptał: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie"

Następnie po dokonaniu kilku zdjęć fotograficznych przez ob. Górskiego na tle klasztoru i starych jodeł, ruszyliśmy w powrotną drogę, wynosząc bardzo miłe wrażenie i zachowując w sercu wdzięczność dla kierownictwa wycieczki.

Jest to dopiero zapoczątkowanie cyklu wycieczek zamierzonych na przyszłość, a mianowicie w Tatry, do Krakowa, Ojcowa, Sandomierza, Puław i Kazimierza i nad polskie morze.

# OBWIESZCZENIE

## w sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej w sumie 50.000.000 zł. w złocie.

Na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 roku w sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 99) Ministerstko Skarbu przystępuje do emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Obligacje 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej opiewają na 100 złotych w złocie każda. Kapitał obligacyjny po ich wylosowaniu, odsetki oraz premje płatne są w złotych według cen czystego złota na giełdzie New Yorku i przeciętnego kursu dolara na giełdzie w Warszawie.

Obligacje podzielone są na 10.000 seryj po 50 obligacyj w każdej serji i podlegają umożeniu do dnia 1 października 1937 roku drogą losowania w terminach półrocznych, przyczem każdorazowo podlega wylosowaniu 500 seryj. Pierwsze 500 seryj (od Nr. 1 do Nr. 500 włącznie) zostają zatrzymane i anulowane tytułem pierwszej raty umożenia, przypadającej w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 296) na dzień 15 czerwca 1928 r.

Obligacje przynoszą odsetki w wysokości czterech od sta rocznie i są wolne od podatku od kapitałów i rent. Obligacje wypuszczone będą z kuponem półrocznym Nr. 2 płatnym dnia 1 października 1928 r.

Wszystkie obligacje uczestniczą w losowaniu premij. Poczynając od dnia 1 października 1928 r., t. j. najbliższego terminu losowania, podlega wylosowaniu:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 9 | premji | po | 200.000 | zł. | w | zł. |
| 30 | premji | po | 50.000 | zł. | w | zł. |
| 15 | premji | po | 25.000 | zł. | w | zł. |
| 95 | premji | po | 10.000 | zł. | w | zł. |
| 670 | premji | po | 1.000 | zł. | w | zł. |
| 2909 | premji | po | 500 | zł. | w | zł. |
| 10002 | premji | po | 250 | zł. | w | zł. |

Razem 13.730 premji na ogólną sumę 9.250.000 zł. w zł.

Losowanie premji odbywać się będzie w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Premje rozlosowuje się pomiędzy obligacje wchodzące w skład wylosowanych seryj, które podlegać będą w danym terminie amortyzacji przyczem przy pierwszych 13 losowaniach na każdą serję przypada od 1 do 3 premji, w ostatnich zaś 6 losowaniach na każde 3 serje od 1 do 3 premji. Pierwsze losowanie premji odbędzie się 1 października 1928 roku.

Premje podlegają wypłacie bez żadnych potrąceń. Premje do 1.000 zł. w zł. płatne są natychmiast, premje ponad 1.000 zł. w zł. płatne są w terminie nieprzekraczającym trzech miesięcy od daty przedstawienia obligacji.

Obligacje 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane dla lokaty kapitałów pupilarnych, fundacyjnych, kaucyj i t. p.

Minister Skarbu:
(—) G. Czechowicz.

---

**4% premjowa pożyczka inwestycyjna w kwocie 50.000.000 zł. w złocie została w całości objęta przez syndykat banków pod przewodnictwem**

**POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.**

**Skład syndykatu:**

**Pocztowa Kasa Oszczędności**
**Bank Gospodarstwa Krajowego**
**Bank Dyskontowy Warszawski**
**Bank Handlowy w Warszawie**
**Powszechny Bank Związkowy w Polsce**
**Bank Zachodni**
**Bank Związku Spółek Zarobkowych**

**Zapisy na obligacje powyższej pożyczki w odcinkach po 100 zł. w złocie wartości nominalnej, po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej z doliczeniem wartości kuponu bieżącego, przyjmują od dnia**

**25 czerwca do 15 lipca r. b.**

**wyżej wymienione instytucje i ich oddziały, ponadto banki i intytucje finansowe, których lista zostanie ogłoszona oddzielnie, a także wszystkie urzędy pocztowe.**

# Noc świętojańska

Noc z dn. 23 na 24, jako poprzedzająca dzień Św. Jana Chrzciciela, poświęcona jest rzekomo obchodowi ku czci tego Świętego, jednak niema właściwie nic wspólnego ani ze świętym, ani z chrześcijaństwem wogóle.

Obchód świętojański sięga swoim początkiem zamierzchłych czasów pogańskich, kiedy to dawni słowianie palili w tę noc ognie na cześć boga Kupały. Szczątki obrzędów pogańskich, zmienione i przerobione, a nieraz obleczone w formy chrześcijańskie, składają się na współczesne zwyczaje świętojańskie, które zanikają coraz więcej, tak że prawdopodobnie po niewielu latach nie będą praktykowane zupełnie.

Obchód nocy świętojańskiej, jak zresztą wszelkie inne obchody ludowe, posiada szereg odmian lokalnych, z których garstkę najciekawszych podaję niżej.

Noc świętego Jana, to noc czarów, nadziemskich potęg, uczty czarownic i badania przyszłości, to też lud stara się znaleźć drogę do szczęścia, oraz dowiedzieć się o rzeczach najważniejszych z tych, które go czekają.

Powszechnem jest szukanie kwiatu paproci, który zakwita o samej północy w trudno dostępnych haszczach i wertepach leśnych. Posiadacz kwiatu paproci widzi wszystkie skarby ukryte pod ziemią, pozatem może mieć wszystko czego tylko śmiertelnik zdolny jest zapragnąć. Zdobycie jednak tego kwiatu nie jest rzeczą łatwą, gdyż strzegą go rozmaite złe moce, które starają się nie dopuścić do niego światła.

W krakowskiem ponadto szukają w Wigilję Św. Jana ziół leczniczych, podobnie też i w Poznańskiem, gdzie zebrane zioła mające chronić od zarazy, niosą do święcenia.

Na Pokuciu wiedzą, że kwiat paproci chroni swego właściciela od wszelkiej słabości, a nawet i śmierci. Z ziół zebranych i poświęconych plotą wianeczki, z których niektóre służą jako leki, inne zaś do odpędzania czarów i złego ducha.

Zieleń wogóle odgrywa dużą rolę w obrzędach świętojańskich. Na Pokuciu w wigilję Św. Jana zrywają paproć i wyścielają nią izby, a w strzechę i za obrazy Św. Jana wtykają łopian.

Nawet nazwa samego święta wyprowadzona tam była od łopianu, bowiem Św. Jana nazywają *Łopuchatoj Iwan*, albo *Lopusznik*, czasem też *Iwan-Kupała*.

Na Kujawach łopian rzucają na dach nad samem wejściem, gdzie leży on przez cały dzień następny.

W krakowskiem pod strzechę wtykają łopian, leszczynę i rozmaite kwiaty, co nazywa się *omajeniem*, gospodyni, która zaniedba tego zwyczaju, zostaje niezwłocznie okrzyczana próżniaczką.

W Horodnicy (pod Horodeńką) dziewczęta biegają po miedzach w wigilję Św. Jana, zbierają tam łopian i rwą bylicę, którą się opasują żeby nigdy nie chorować. Rwą też ziele zwane tam *lypnyk* i wkładają je sobie na głowę, żeby chłopcy lepili się do nich jak to ziele do głowy. Następnie częstują chłopców odwarem z ziół takich jak rumianek, chaber i inne, smarują przy tem sobie włosy miodem, *„aby tak chłopci do nych lypnuly, jak bżoly do medu"* (żeby chłopcy lepili się tak do nich, jak pszczoły do miodu).

Na Podolu w dzień Św. Jana rano, kąpano dawniej w wodzie słomianego bałwana przewiązanego bylicą i umajonego kwiatami, którego później wrzucano do wody. Na Rusi parobek przebrany za Kupałę bywał wraz z bałwanem kobiecym wciągany przez gromady do jeziora lub rzeki.

Na Pokuciu w Gwoźdźcu w dzień Św. Jana przed wschodem słońca gospodyni dla zapewnienia spokoju trzy razy zawija się na grzędzie peremitką (zawój noszony na głowie), służebnica jej tymczasem obiego nago trzy razy groch i proso.

W wieczór świętojański chłopcy palą ogniska na brzegach, przez które nieraz skaczą, lub jeżdżą łódkami ze światłem i śpiewem. Dziewczęta natomiast puszczają na wodę wianki. Zwyczaj ten najbardziej jest rozpowszechniony, choć nie wszędzie znany. W krakowskiem naprzykład ognie zwane sobótkami palą nie na Św. Jana, a na Zielone Świątki. Wianki puszczane na wodę zaopatrzone są w płonące świeczki, z zachowania się wianków dziewczęta wróżą o zamążpójściu. W krakowskiem uważają kręcenie się wianka na miejscu za znak, że dziewczyna wyjdzie zamąż nie prędko, jeżeli natomiast wianek popłynie odrazu naprzód to wyjdzie jeszcze w tym roku. Na Mazowszu chłopcy uganiają się na łodziach za wiankami. Dziewczyna, której wianek popłynął nieschwytany nie wyjdzie w tym roku zamąż. Ta, której wianek przypadkiem zatonął i świecić przestał lub z powodu przeszkody zmienił drogę, straci narzeczonego lub umrze. Ta, której wianek schwytają, wyjdzie w tym roku zamąż.

W połowie ubiegłego stulecia cechy warszawskie puszczały na Wisłę wieńce młodzieży cechowej z godłami swej pracy. Stolarski wieniec robiony był z rozmaitych gatunków wiórków, z drzew kosztownych, ułożonych na kształt piramidy i przetykany łupinami orzechów i świeczkami woskowemi. Wianki szewcki i rymarski dobrane były z okrawków rozmaitego gatunku skór. Krawiecki z kawałków sukna, powroźniczy z powrozów i sznurków i t. p.

W Rawskiem dziewczęta w wigilję Św. Jana rzucają łodygę bylicy z liśćmi na strzechę słomianej chałupy, tam gdzie jest ścięta słoma w powały na zaczęciu dachu. Ta, której bylica utkwi w strzesze, pójdzie tego roku zamąż.

W krakowskiem dziewczęta siadają między dwoma zwierciadłami przy świecach i wróżą.

Ten ostatni sposób wróżby stosowany był nietylko na Św. Jana.

*W. Wiszniewski.*

# Zawody strzeleckie w Kielcach

Dnia 9 i 10 czerwca staraniem Związku Strzeleckiego w Kielcach na Strzelnicy własnej przy ul. Czystej odbyły się zawody o najlepszą serję z broni małokalibrowej, długiej i krótkiej, z następującemi wynikami:

*Klasa I: broń długa dowolna, odległość 50 mtr.* 1) Kosterski 94/100 pkt. (Zw. Strzel.). 2) Stanek 94 pkt. (Zw-Strzel. 3) Green 90 pkt. (Zw. Strzel.).; *broń krótka, dowolna, odległość 50 mtr.* 1) Stanek 72/100 pkt. (Zw. Strzel.), 2) Kosterski 67 pkt. (Zw. Strzel.), 3) por. Bukowski 63 pkt. (4 p. p. Leg.).

*Klasa II: broń długa, dowolna, odległość 50 mtr.* 1) Unger 93/100 pkt. (Harcerz), 2) Smoleński 92 pkt. (Zw. Strzel.), 3) Tuszyński 92 pkt.; *broń krótka, dowolna, odległość 50 mtr.* 1) Smoleński 55/100 pkt. (Zw. Strzel.), 2) Unger 38 pkt. (Harcerz), 3) Tuszyński 24 pkt.

*Zawody dla pań, broń długa, dowolna, odległość 50 mtr.* 1) Klemensowa 81/100 pkt. (W. K. S. 4 p. p. Leg.), 2) Nowicka 78 pkt. (Zw. Strzel.), 3) Olędzka 74 pkt. (K. K. Strzel.).

Zwycięzcy otrzymali żetony i dyplomy.

# A jednak spłaciliśmy dług Ameryce!

Nie myślcie, że tu chodzi o dolary! Całkiem co innego.

Poprostu w 1924 r. po Igrzyskach Olimpijskich zawitała do Warszawy reprezentacja piłkarska Ameryki Północnej i pokonała źle ustawioną oraz grającą bez ambicji reprezentację Polski 3 : 2. Była to bolesna porażka, gdyż w Ameryce Północnej piłka nożna nie cieszy się popularnością i drużyna Amerykańska, grając słabo, nie osiągnęła żadnych sukcesów na Igrzyskach.

Nadszedł dzień upragnionego rewanżu. Oto bowiem po skończonym turnieju piłkarskim IX Igrzysk Olimpijskich (Polska w tej dziedzinie nie brała udziału) Amerykanie znów przybyli do Polski. I znów nie mieli za sobą żadnych sukcesów, w turnieju bowiem odpadli odrazu pokonani 11 : 2 przez Argentynę.

Mecz Polska — Ameryka odbył się w Warszawie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu towarzyszyli gen. Rydz-Śmigły, płk. Zahorski, ppłk. Ulrych i wojewoda Jaroszewicz. Pozatem zebrało się na widowni wiele wybitnych osobistości i 10.000 tłum.

Wszyscy oczekiwali rewanżu. I srodze się rozczarowali.

Zrazu, przez pierwsze 20 min., wszystko zapowiadało się pomyślnie, ataki polskie suną jedne po drugim na bramkę przeciwnika, a gdy jeszcze w 17 min. Kuchar umieszcza piłkę w siatce, wszystkie tysiące widzów, do ostatniego chłopaka na pobliskim drzewie włącznie, z westchnieniem ulgi zaczęły wróżyć klęskę gości.

Tymczasem jednak sytuacja zmienia się do niepoznania. Upał i brak zrozumienia u graczy sprawia, że nasze ataki ruszają się coraz anemiczniej, znać coraz mniejszy animusz bojowy.

Pod tym względem mecz przypominał do złudzenia swego poprzednika z przed 4 lat. Wprawdzie od tego czasu Amerykanie znacznie poprawili się, jednak znów górowaliśmy nad nimi technicznie i taktycznie, ustępując jednak szybkością, wytrzymałością i warunkami fizycznymi. To też pomimo bezustannych ataków nie jesteśmy w stanie przewagi swej zadokumentować zdobyciem drugiej bramki.



*Niebezpieczny moment pod bramką Ameryki.*

Po przerwie zaś, gdy zmożeni upałem Polacy zdrzemnęli się trochę, a rozbity Kotlarczyk musiał na 10 minut zejść z boiska, Amerykanie w szybkim tempie wsadzili nam 3 bramki, w tem jedną z karnego.

Tak piękne zwycięstwo Polski miało się zamienić w naszą klęskę.

Jednak podnieceni przez publiczność gracze zerwali się do końcowego wysiłku i doprowadzili do wyrównania. Drugą bramkę strzelił znów Kuchar, zaś decydującą — Steuerman z karnego w ostatniej minucie.

W ten sposób mecz, w którym byliśmy stroną lepszą i więcej atakującą, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

Najlepszą naszą linją była pomoc, na czele z Kotlarczykiem, najlepszym graczem na boisku. Niewiele mu ustępował Seichter. Kałuża dobrze prowadził atak, brak mu było rozumiejących go łączników, z których prawy był nieruchliwy, Kuchar zaś przy całym ciągu na bramę spóźniał się ze startem i pudłował. Grając, jak zawsze, ambitnie, Kuchar zdobył 2 bramki. Ciąg na bramę reprezentował najgodniej Baltcer, bezwzględnie najlepszy napastnik dnia. Tyły niepewne.

Organizacja meczu szwankowała, a już do kulminacyjnego punktu doszła w chwili, gdy przed decydującym rzutem karnym publiczność wtargnęła na boisko. Tego jeszcze w Polsce na meczach międzynarodowych nie było! Jeśli dodać jeszcze szereg nietaktów w stosunku do prasy, można śmiało powiedzieć, że gorliwi i najlepszych chęci, ale jeszcze niedoświadczeni, panowie z P. Z. P. N. na własnej skórze przekonali się, jak trudno jest rządzić bezbłędnie.

*

No dobrze, spytacie Czytelnicy, ale kiedy będzie o spłaconym długu?

Otóż dług spłacono z grubemi procentami w Łodzi i Poznaniu. Okazało się, że dobra drużyna klubowa, zasilona kilkoma miejscowymi graczami, więcej może od źle zbudowanej reprezentacji Polski. I oto zasłużona (ze względu na poziom gry) klęska Ameryki nastąpiła w poniedziałek w Łodzi, gdzie goście przegrali 6 : 0. Nazajutrz Poznań dorzucił jeszcze swoje 7 : 0.

W ten sposób Amerykanie wywożą ze sobą tylko 3 bramki strzelone i pełne walizy otrzymanych. Gdy dodamy wynik z przed 4 lat, otrzymamy ogólny bilans rozrachunku piłkarskiego pomiędzy temi dwoma krajami, wyrażający się stosunkiem 18 : 6 na naszą korzyść.

Spłaciliśmy więc Ameryce nasz dług w trójnasób. Jest to wierny miernik stosunku sił w piłkarstwie.



*Reprezentacje Polski i Ameryki, z lewej strony dobry sędzia Czech p. Cejnar.*



*Drużyna Ameryki oddaje hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.*

# DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 25.

D
S Z a
Z m I j a
D z i A d e k
W ę D k a
C E l
K

Poraz pierwszy podając zadanie do rozwiązania, daliśmy tylko niezbędne znaczenie wyrazów, bez zaznaczenia i omówienia co ono w sobie kryje. Nie wpłynęło to jednak na zmniejszenie się ilości i jakości rozwiązań, naturalnie z jednym jedynym wyjątkiem. Tym wyjątkiem był ob. Słowikowski z Hubicz, który wyraz trzeci „gad" podał jako „śnieg", na co oczywiście zgodzić się nie mogliśmy.

Ob. J. Sobecki z S. K. S. „Prażanki" łącznie z rozwiązaniem nadesłał wierszyk, omawiający zadanie:

„Choć zadanie łatwe zgoła
Lecz są, którzy biedzą głowy
I niejeden z nich zawoła:
Jak brzmi wyraz ten pionowy!

Ale wiedzą wszyscy przecie
Że bez trudu niema pracy,
Myślcie, gdy rozwiązać chcecie
Wyraz znany nam, Polacy!

Nie masz wiedzy bez nauki,
O tem niema żadnych gadek,
My jesteśmy strzelcy — wnuki,
On nasz miły, drogi *„Dziadek"*.

Dalsze rozwiązania, już bez wierszyków, nadesłali: 1) ob. Babiarz, Przemyśl, 2) Oddział Szczuczyn Biał., 3) ob. Markiewicz, Mikołów, 4) ob. Kochanowski, Rawa Ruska, 5) ob. Śledź, Grajewo, 6) ob. Dzięcioł, Piłsudy, 7) oddział Przeworsk, 8) oddział żeński, Toruń, 9) ob. Wojtkowska, Czarna Wieś, 10) ob. Krawczyk, Kraków, 11) ob. Piwowarczyk, Borysław, 12) ob. Ropelewski, Warszawa, 13) ob. Liczbarski, Warszawa, 14) ob. Polanowski, Poddębice, 15) ob. St. Dębski, Żórawka, 16) ob. Baran, Łódź, 17) ob. Sobolewski, Łuck, 18) ob. Karaban, Sidra, 19) ob. Terlecki, Poszumień, 20) ob. Walerysiak, Łódź, 21) ob. Janczarski, Hruszwica, 22) ob. Stępkowski, Chorzele, 23) ob. Rejman, Mszana, 24) ob. Korwin, Klewań, 25) ob. Dowgiałło, Nowa Wilejka, 26) ob. Kwiatkowska, Lida.

Książkę Maciejowskiego „Dwaj Marszałkowie" wylosował ob. Terlecki z Poszumienia.

---

ZADANIE Nr 29.
UŁOŻYŁ OB. TERLECKI
Z POSZUMIENIA.

**Zły. Chory. Stoję. Pełnokrwistość. Trudne. Smutek. Zamknięte. Ciepło. Gęste. Suchy (i wspak). Niski. Bezwład. Proste.**

Możnaby tych, czy też podobnych słów wypisać całe tomy, cóż kiedy Autor zadania wyraźnie określił, że ma ich być trzynaście. Teraz tylko pytanie co z wyrazami podanemi zrobić? A więc: zastąpić je wyrazami o wręcz przeciwnem znaczeniu np. śmieje się — płaczę, a potem w tych słowach już zmienionych podkreślić w każdem pierwszą literę — i odczytać nazwę dobrze znaną wszystkim rozwiązywaczom.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 6-go lipca, nagroda, jak w zadaniu poprzednim — Album Legjonów Polskich.

---

## Odpowiedzi Redakcji

*Ob. Boryń, Bonowice.* Prosimy o podanie swego dokładnego adresu, gdyż przesyłki pocztowe i listy wysyłane przez nas do Obywatela, poczta zwraca.

*Ob. Domaradzki, Borysław.* Prosimy o podanie nam adresu wyzwanego przez Was w pojedynku łańcuchowym ob. Florjana Fajki, gdyż wysłane do niego w tej sprawie listy poczta zwraca z adnotacją „adresat nieznany".

*Oddział żeński Toruń.* Kolejność podawania nazwisk rozwiązywaczy nie koniecznie musi się zgadzać z kolejnością nadesłania rozwiązania. Żal Obywatelek za umieszczenie ich „na szarym końcu" nie jest słuszny, bo numerowanie i segregowanie kolejnych rozwiązań nabawiłoby nas tylko niepotrzebnej pracy, której przy małym składzie osobowym Redakcji starannie unikamy.

*Ob. Dowgiało, Nowa Wilejka.* Przyznaną Obywatelowi książkę wysłaliśmy w dniu 8-go b. m.

---

## Lwów po Marszu Zadwórzańskim

Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiego marszu zadwórzańskiego, a już okręg lwowski przystąpił do nowej intensywnej pracy. A więc przedewszystkiem zarząd okręgu przeprowadził inspekcje obwodów: Radziechów, Złoczów, Tarnopol, Czortków, Brzeżany i Stanisławów. Pozostałe obwody: Lwów, Kołomyja, Rawa Ruska i Kałusz mają być zlustrowane jeszcze w tym miesiącu.

Niezależnie od tego okęg przygotowuje drugą wielką imprezę: Marsz imienia generała Rydza - Śmigłego, na szlaku Podhajce — Brzeżany, oraz poświęcenie sztandaru obwodu brzeżańskiego. Termin uroczystości wyznaczony został na 21 i 22 lipca, Wezmą w nich łaskawie udział Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Ministrowa Moraczewska, Inspektor Armji gen. Rydz-Śmigły, gen. Norwid - Neugebauer i gen. Popowicz. W program uroczystości wchodzi również konferencja starszyzny legjonowo-strzeleckiej okręgu lwowskiego.

Komisarzem głównym II Marszu im. gen. Rydza-Śmigłego jest gen. bryg. Dowojno - Sołłohub.

Uczestnicy marszu i wszystkich uroczystości otrzymają w drodze powrotnej bezpłatny przejazd z Brzeżan do miejsca zamieszkania.

---

Adres Redakcji i Adminjstracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł.— półrocznie 8 zł.— kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 60 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł. 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% prożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ „Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra" Długa 50.